N^er 32. Kraków, Piątek 8 Lutego 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Z obozu ruskiego.

(K.) Owoce „pryncypialnej“ polityki dojrzewają. Duch p. Romańczuka wstąpił cudownie w p. Teliszewskiego, natchnął Dra Okuniewskiego, poruszył p. Huryka, a p. Antoniewiczowi szepnął na ucho, że „narodowa podstawa“ swoją drogą, a „borba“ grunt! Więc p. Antoniewicz, bez względu na wstrętną mu „podstawę narodową“, na której tak silnie opiera się, przeniknięty na wskróś duchem mowcy bóbreckiego p. Teliszewski, zjednoczył się z nim na — korytarzu sali sejmowej, w czasie dyskusyi nad zmianą ustawy o radach szkolnych miejscowych.

Jest jeden niezawodny sposób mniej lub więcej dobrowolnego wyjścia z sali, czy z pokoju: stawianie niemożebnych lub nieuzasadnionych żądań, czyli, mówiąc parlamentarnym językiem: poprawek. Tego środka chwycili się posłowie ruscy, którym p. Romańczuk, jak ongi prorok Izraelski spuścił z wysoka płaszcz swego wiecznego natchnienia. Stawiali poprawki — stawiali, stawiali, aż wszystkie przepadały, a wówczas oburzeni wyszli na korytarz, gdzie „ochłodzili się“, jak twierdzi Prawda — poczem wrócili...

Kto uważnie przeczytał tekst nowego projektu, kto zna zasady, na których opiera się wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Bobrzyński, nietylko z jego przemówień sejmowych, lecz w praktyce, wcielone w czyn, w ciągu działalności jego tak świetnej i pożytecznej, a tak bezstronnej na tem wysokiem stanowisku, ten doprawdy ani poprawek posłów ruskich, ani ich opozycyi nie będzie mógł pojąć, jeżeli rzecz całą zechce oceniać ze stanowiska dobrej woli i rzeczywistego postępu. O cóż tym panom chodziło? Projekt wprowadza, jak wiadomo, do nadzoru szkolnego dwa nowe czynniki: reprezentanta obszaru szkolnego i Rady powiatowej. Diło nazywa to zamachem na autonomię gminy, w której dotychczas „pryncypialni“ i radykalni Rusini, oraz „russcy“ ludzie (na obraz i podobieństwo p. Antoniewicza) rządzić się mogli, jak im się podobało. Hałyczanin ubolewa, że odtąd „pomieszczyk“ (tak nazywają russcy ludzie obywatela ziemskiego), uzyska wpływ na szkołę, gdyż on — ten „pomieszczyk“ — skutkiem swej inteligencyi, jest na wsi pierwszą osobą. A to źle, bo Hałyczanin radby, aby wszelką „inteligencyę“ oddalić od szkoły. Do tego samego celu dąży i Diło, wyrażając obawę, że „polski becyrk“ nie dopuści do szkoły pewnych wpływów i żywiołów, wśród których, jak rybie w wodzie, byłoby dobrze p. Okuniewskiemu i współpracownikom Narodu razem z genewskim ich przywódcą, Dragomanowem. Hałyczanin przeto woła w zapale: to „poraboszczenie“, czyli zniewolniczenie szkoły; Diło zaś poradziwszy się na korytarzu sejmowym secesyonistów, wypisało sążnisty artykuł o „zamachu“ na drogą sercu ruskiemu autonomię — dyaków gminnych.

Czytając te artykuły, wydziwić się niepodobna, że pod koniec dziewiętnastego stulecia, mogą istnieć jeszcze ludzie, którym się zdaje, że świat stoi na miejscu i że wszystko musi pozostać, wedle maksymy Kowbasiuka — „jak bywało“. A przecież, jeśli co, to szkolnictwo, na miejscu stać nie może. Musi ono koniecznie ulegać reformom w miarę rozwoju ludności i poziomu jej wykształcenia. Dotychczasowy nadzór nad szkołami ludowemi okazywał się oddawna niewystarczającym. Wprowadzić do tego nadzoru nowe, bardziej inteligentne elementa, stawało się rzeczą konieczną. I właśnie do tego dąży nowy projekt ustawy, do tego dążyć powinien każdy dobry obywatel kraju, pragnący jego rozwoju i postępu.

Inaczej jednak chcieli zapatrywać się na tę kwestyę opozycyjni posłowie ruscy. P. Okuniewski „pryncypialny“ radykał, dopatrzył, iż nowy projekt wprowadza niebezpiecznego ducha politycznego do rad szkolnych miejscowych; pan Teliszewski „pryncypialny“ następca mowcy bobreckiego, widzi w tym projekcie zupełne zniszczenie miejscowych rad szkolnych, które odtąd istnieć będą „na papierze“. Obydwaj „pryncypialni“ mowcy, mówiąc o jednym i tym samym przedmiocie, stanęli w ten sposób w dyametralnej z sobą sprzeczności. Jeżeli bowiem nowa ustawa anihiluje rady szkolne miejscowe, to gdzież się podzieje ów niebezpieczny duch polityczny, którego tak się obawia p. Okuniewski? Taki duch uwięziony na papierze, gdzie wedle p. Teliszewskiego, mają odtąd mieć swoją siedzibę rady szkolne miejscowe, chyba nie może być niebezpieczny...

„Pryncypialny“ honor został wszakże ocalony. Exodus posłów opozycyjnych, jakkolwiek wskutek zgaśnięcia w tej chwili światła elektrycznego w sali sejmowej mało efektowny, sprawił podobno wrażenie w obu redakcyach Diła i Hałyczanina, gdzie układano równocześnie „pryncypialną borbę“ przeciw p. Barwińskiemu, który oświadczył się za nowym projektem i nie wyszedł z sali, gdzie również pozostał p. Sawczak. Nazajutrz oba organa uderzyły zgodnie na p. Barwińskiego, zwąc go odstępcą i mówiąc szeroko o „oburzeniu“ ogółu ruskiego na posła brodzkiego, z powodu jego zachowania się w Sejmie. W zapale, czy też pod wpływem owego oburzenia, Diło wbrew oczywistej prawdzie twierdzi nawet, że w czasie słynnej secesyi, p. Barwiński sam jeden z posłów ruskich pozostał w sali — co jest oczywistą nieprawdą.

Równocześnie z tą osobistą akcyą przeciw panu Barwińskiemu, który zarówno w Radzie państwa jak i w Sejmie postępuje z polityczną konsekwencyą, nienawistną „pryncypialnemu“ mowcy bobreckiemu i jego następcom — rozpoczęto działanie przeciw zawiązanemu niedawno pod przewodnictwem p. Barwińskiego głównemu komitetowi wyborczemu. Do tego komitetu, jak wiadomo, weszli oprócz reprezentantów narodowców ruskich, także przedstawiciele ordynaryatu metropolitalnego, co mocno nie podobało się Hałyczaninowi, który X. metropolity Sylwestra Sembratowicza nie nosi w sercu, pamiętny zgonu swej poprzedniczki Hałyckiej Rusi, zmarłej skutkiem pasterskiej kurendy. Organ p. Markowa wystąpił też natychmiast zajadle przeciw wpływowi metropolitalnych „pełnomocników“ w komitecie i odrazu — ponieważ mu nie braknie pomysłów — proponował zawiązanie odrębnego komitetu, przyczem wyciągnął bratnią dłoń w stronę „pryncypialnego Diła“. Teraz pora — mówił — czas ostatni pojednać się, aby zgnębić „pomieszczyków“, Lachów, p. Barwińskiego, latynizacyę, celibat i — Unię brzeską... Ale redaktor Diła p. Bełej, czując za sobą kilku adwokatów z Przemyśla, Kołomyi, Borszczowa i innych stolic, wziął na „ambit“ i wyciągniętą dłoń wielbiciela „samodierżawja“ usunął... bardzo delikatnie. — My stoimy — odparł — na narodowej podstawie... Czy kompromis jest możliwy, zobaczymy w czasie wyborów, tymczasem kompromitować się więcej nie możemy... I sam stanął na czele komitetu, to jest na czele podpisał inauguracyjną odezwę, stosując się do wymagań alfabetycznego porządku, który też spowodował, że p. Romańczuk umieścił swój podpis dopiero po lekarzu z Rożniatowa, p. Ozarkiewiczu. Podpisało tę odezwę, to jest weszło w skład komitetu „ruskiego narodnego, niezawisłego wyborczego“ (ileż tu przymiotników!) osób piętnaście; w tej liczbie, oprócz redaktora Bełeja, siedmiu czy ośmiu adwokatów, jeden notaryusz, oczywiście p. Teliszewski, jeden lekarz, dwóch profesorów gimnazyalnych, jeden architekt i jeden ksiądz.

Odezwa twierdzi, że komitet ten będzie działał zupełnie niezawiśle „od nikogo i od niczego“ i będzie popierał tylko „niezawisłych od nikogo i od niczego“ kandydatów, dążących do zdobycia „faktycznego“ równouprawnienia, obrony zagrożonej autonomii gmin, rozszerzenia praw politycznych, szczególniej reformy wyborczej z bezpośrednimi wyborami, z rozszerzeniem wyborczego prawa i z pomnożeniem liczby mandatów z miast i wsi itd. itd. Będzie to zatem cudowny komitet, który tylko cudownych kandydatów popierać będzie w myśl woli — narodu.

Rozpatrując skład tego komitetu, nie dziwi nas wcale obecność w nim ani p. Bełeja, redaktora „pryncypialnego“ Diła, ani Dra Teofila Okuniewskiego, ani p. Teliszewskiego, ani oczywiście p. Romańczuka, ani też różnych „głów“, czy też intermistycznych zastępców głów rozmaitych „politycznych stowarzyszeń“. Powiedzieliśmy wszakże, że wśród członków tego komitetu zasiada także jeden ksiądz — jest nim X. Aleksander Stefanowicz, profesor seminaryum nauczycielskiego, delegat „Narodnej Rady“. I to rzeczywiście dziwić może. Wiadomo, iż pierwszy komitet uzyskał aprobatę X. metropolity, że w skład jego weszli „pełnomocnicy“ metropolitalni — a oto X. Stefanowicz staje w wyraźnej z nim sprzeczności, a zatem także w sprzeczności z całym kierunkiem, za którym X. metropolita się oświadczył. P. Michał Doruniak, adwokat z Borszczowa, może zupełnie otwarcie powiedzieć, iż on w działaniu swojem nie zależy od niczego i od nikogo — lecz, sądziliśmy, że ksiądz i do tego profesor, mający wszczepiać w umysły młodzieży zasady karności i poszanowania władzy, liczyć się powinien przynajmniej z pewnymi pozorami, gdyż taka „niezawisłość“ ze strony człowieka, noszącego suknię kapłańską, gorszy.

Ale prawda! Zapomnieliśmy, że tenże sam X. Stefanowicz występował przeciw obchodowi Unii brzeskiej.

Hałyczanin zaś szydzi tak z pierwszego, jak i z drugiego komitetu i zapowiada powstanie jeszcze innych komitetów, bo przecież Narod i Dragomanow muszą mieć swój głos, a pp. Markow i Pobiedonoscew także. Co najmniej więc będziemy mieli cztery wyborcze komitety ruskie, a wszystkie będą „narodowe, główne, niezawisłe i — doskonałe“.

Tymczasem obiegają przerażające wieści, że p. Romańczuk nie zamyśla występować jako kandydat — chyba że da się uprosić... bo cóżby w takim razie począł p. Teliszewski — interymistyczna głowa?...

Przegląd polityczny.

Kraków 7 lutego.

Przywódca niemieckiej lewicy dep. Dr Russ omawiał przed swoimi wyborcami w Karlsbadzie politykę koalicyjną niemiecko-liberalnego stronnictwa w Radzie państwa. Po wysłuchaniu mowy Dra Russa wyborcy uchwalili jednomyślnie następującą rezolucyę: „Zgromadzenie wyborców w Karlsbadzie uznaje, że polityczna sytuacya, która spowodowała koalicyę zjednoczonej lewicy z Polakami nie uległa zmianie; tylko koalicya przy uwzględnieniu innych zachodzących politycznych czynników może być rękojmią popierającej dobro ludu działalności parlamentu oraz utrzymania stanu posiadania Niemców w Austryi. — Wyborcy zaznaczają wyraźną zgodę na to, aby ich deputowany wraz z całem stronnictwem, do którego należy, popierał obecny rząd, ponieważ mają nadzieję, że dwaj należący do stronnictwa członkowie rządu wpływ swój użyją w tym kierunku, aby zasady [illegible] stan posiadania Niemców w Austryi nie został naruszony. Wyborcy uważają [illegible] iż te dążenia niebawem będą urzeczywistnione. Pragną wreszcie, aby rząd [illegible] jak najprędzej [illegible] wzajemnego [illegible] politycznej swobodzie obywatela i równouprawnienie poszczególnych klas ludności.“

Cesarz Wilhelm miał onegdaj przemowę do deputacyi municypalnej Berlina, która składała mu podziękowanie za ofiarowanie szeregu posągów, mających ozdobić miasto. Cesarz oświadczył, że bardzo mu zależało na tem, aby pamięć [illegible] „Historya Berlina — mówił cesarz — w bardzo interesujący sposób wykazuje [illegible] wzajemny szacunek.“ W dalszym ciągu zaznaczył cesarz, [illegible] berlińską [illegible] interesy [illegible] z pochwałą o Berlinie. Z naciskiem zawsze wtedy oświadczam, że nad rozwojem Berlina pracują ludzie, którzy obowiązki swojego urzędu spełniają bez żadnych dla siebie korzyści, jedynie z zamiłowania i z patryotyzmu. Spodziewam się, że cała ludność bez różnicy wyznania i politycznych przekonań i na przyszłość także i na wypadek ciężkich chwil jednomyślnie i wiernie stanie po stronie swego księcia i ułatwi mu spełnienie trudnego obowiązku.“

Dnia 31 stycznia b. r. odbył się w Berlinie wiec stronnictwa konserwatywnego. Przewodniczącym był bar. Manteuffel, który w dłuższem przemówieniu wyłuszczył program konserwatystów, podnosząc z naciskiem, że zadaniem stronnictwa jest walka z liberalizmem. W tym samym duchu przemawiał redaktor *Kreuz Ztg* Hammerstein, który z dumą zapewniał, że stronnictwo konserwatywne wzrosło w potęgę i znaczenie i że rząd musi się z niem liczyć. Gdy jeden z mowców Gronau użalał się na upośledzenie stanu rękodzielniczego, odpowiedzieli mu deputowani Manteuffel i Jacobskötter, że rzemieślnicy powinni utworzyć związek na wzór rolniczego, a życzenia ich będą z pewnością uwzględnione. Zgromadzenie zakończyło się wielką owacyą na cześć znanego profesora ekonomii Wagnera. Uchwalono rezolucye, obejmujące cały program dalszej działalności stronnictwa. Więc przedewszystkiem wiec pragnie dopomódz rolnictwu przez monopol zbożowy, wprowadzenie podwójnej waluty, zmianę traktatów handlowych i *last not least* zniesienie równouprawnienia żydów. Dalej uchwalił wiec popierać prawowierne protestanckie duchowieństwo w jego walce z wolnomyślnym kierunkiem w religii i wystąpowć energicznie na każdem polu przeciwko liberalizmowi. Uchwały powyższe są niezawodnie z wielu względów charakterystyczne. Świadczą one przedewszystkiem, że umizgi narodowo-liberalne nie wywarły żadnego wpływu na konserwatystów i że odnowienia kartelu nie należy się obawiać. [illegible]

Mowa tronowa, którą została otwarta tegoroczna sesya angielskiego parlamentu, jest właściwie parafrazą tych przemówień, które lord Rosebery wypowiedział w Cardiff i Edymburgu. Znajdujemy w niej zatem zapowiedź przeprowadzenia rozdziału Kościoła i państwa w Walii, [illegible] Rosebery [illegible] opozycyą. Zwłaszcza przeprowadzenie jakiejkolwiek reformy Izby wyższej przedstawia tak wielkie trudności, że gabinet pragnie ją odroczyć do sposobniejszej pory. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Izba niższa przyjmie odnośny projekt rządowy, a lordowie go odrzucą. Według planu Rosebery'ego trzeba będzie wówczas parlament rozwiązać, a jeżeli wybory dadzą ponownie większość stronnictwu liberalnemu, wówczas rząd zamianuje tylu nowych parów, ilu będzie potrzebował dla przełamania oporu Izby wyższej. — Polityką zagraniczną mało zajmuje się mowa tronowa, tylko ustęp, odnoszący się do sprawy armeńskiej, stwierdza autentycznie, że mocarstwa zgodnie i zbiorowo wywarły nacisk na sułtana, i że komisya śledcza, wysłana do Bitlis, będzie stała pod nadzorem europejskich konsulów.

Sejm.

Lwów 6 lutego.

(X) Dalszy ciąg posiedzenia sejmowego dzisiejszego rozpoczął się o godz. 4 minut 7 po południu.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odpowiedział p. Zaleski, jako przewodniczący komisyi administracyjnej, p. Okuniewskiemu na jego interpelacyę, iż sprawozdanie o wniosku posła Romańczuka w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej sejmowej zostało przez komisyę wygotowane i jest obecnie już w druku.

Z Rzymu.

W lutym 1895 r.

Od początku b. r. przejawia się w mieście wiecznem niebywała agitacya, celem przygotowania jak najświetniejszego jubileuszowego obchodu zaboru Rzymu, w dwudziestopięcioletnią onego rocznicę. Zawiązują się komitety, mnożą sesye i dyskursa, możnaby prawie myśleć, że się jest w Krakowie, gdzie tak bujnie się stwierdza zaraza sejmikowania i nieskończonych posiedzeń. Ale u nas stratę czasu okupują poczciwe niemal zawsze cele. Tymczasem miarodajnem tętnem zamierzonych w Rzymie obchodów jest niezawodnie odezwa wielkiego mistrza Oryentu włoskiego, zapraszająca wolnomularstwo całego świata do uczestniczenia w jubileuszu święcącym zwalenie władzy świeckiej Papieża i żądająca wysłania odpowiednich delegacyi na wspólną w byłym pałacu Borghese biesiadę, naznaczoną na dzień 20 września b. r. Książęta Onorato Caetani i Emanuele Ruspoli, oraz minister Baccelli stanęli na czele komitetu miejscowego, aby zawczasu przygotowywać uroczystości obchodzące pamiątkę tego, co w szumnych słowach nazywają wskrzeszeniem Romy — *il risorgimento di Roma*. Już się pojawił w głównym zarysie ogólny program zamierzonych festynów. Obejmuje on odsłonięcie pomników: Garibaldi'ego, Cavoura i Cossy; snadź na wykończenie olbrzymiego pomnika Wiktora Emanuela, dla którego zwalono niemal całą jedną dzielnicę starego Rzymu, z wandalizmem niszcząc mnóstwo szacownych zabytków i pamiątek, zabrakło pieniędzy i czasu. Dalej ma być zwołanym kongres geograficzny, kongres międzynarodowy historyi i archeologii rzymskiej, oraz zebranie wszystkich weteranów patryotycznych bojów; osobna wystawa *del risorgimento Italiano* urządzoną zostanie, wraz z całym szeregiem obchodów pamiątkowych i rocznicowych itd. itd.

Tymczasem, wobec chaosu politycznego, a rosnącej nędzy i zawiłości stosunków społecznych, we Włoszech, godzi się zapytać promotorów tych wszystkich uroczystości, na czem właściwie się zasadza sławione przez nich wskrzeszenie Romy, *il risorgimento di Roma?* Mniemane wyswobodzenie Rzymu, pono przedewszystkiem wyswobodziło lud od pracy, której znaleść dziś niepodobna, nie uwolniło od głodu. Czy zwołując weteranów niedawnych bojów, nie należałoby i zaprosić nieprzeliczonych szeregów robotników pozbawionych zajęcia i zarobku, błąkających się dziś rozpaczliwie po ulicach wiecznego miasta, zamienionego w przeciągu tych lat dwudziestu pięciu na przytułek żebraków, daleko bardziej aniżeli na stolicę kwitnącego państwa?

Przed rokiem, życzliwy nam, a stosunkami rodzinnemi spowinowacony z Polską, hr. Edward Soderini, w ciekawej nad wyraz broszurze: *Roma ed il governo* ustawiał bilans ćwierć wiekowej administracyi rządu włoskiego. Obecnie można w ślad jego uwag i obliczeń snuć dalszą statystykę „korzyści“ osiągniętych pod względem ekonomicznym i materyalnym, rozwoju przemysłu i handlu od czasu wyswobodzenie miasta wiecznego z tych osławionych „rządów książęcych“, na które tyle oszczerstw ciskano. Rozbiegłszy się po stolicy, kilku redaktorów uczciwych dzienników postanowiło bliżej zbadać stan rzeczy i zmierzyć na razie niektóre bezpośrednie skutki rzekomego wskrzeszenia Romy. Nie zajmując się krachem budowlanym, który oszpecił szkaradą nowoczesnych ruin całe dzielnice miasta, przypomnieli, iż sami właściciele poszczególnych kamienic, wyjmują z nich okna i drzwi, zdejmują nawet dachy, aby nie płacić podatku z pustych ubikacyj. Tu i owdzie, w odartych murach potajemnie, niby jaskółki, chronią się zastępy ubogich, wyrzucanych raz po raz przez policyę z tymczasowej zaściany. Innych lokatorów napróżno się spodziewać. W tej najświetniejszej zazwyczaj porze zimowej, doliczono się w Rzymie do 40.000 mieszkań, po części umeblowanych, które stoją pustkami i których wypuścić niema żadnej nadziei. Dalej spostrzedz można około 500 sklepów i magazynów zamkniętych i opustoszałych. Idąc ulicą na wszystkie strony dopatrzeć się można kart ogłaszających likwidacye, bankructwa, sprzedaże przymusowe, zniżenie cen o 60, bodaj o 80 procent, celem zapewnienia sobie jakiegobądź odbytu zalegających towarów, wyprzedaż z powodu zawieszenia interesu lub przeniesienia się do innego miasta itp. itp. Takich obwieszczeń co najmniej siedemset w jednej chwili się znalazło. Jednocześnie okrom dawnych, przerwanych budowli, chylących się do upadku i zagłady, obecnie doliczyć się można co najmniej 285 gmachów i znaczniejszych przedsiębiorstw budowlanych, których dokończenia doczekać niepodobna.

Tu i owdzie magazyn jaki na pozór zda się być jeszcze w stanie względnie kwitnącym. Wchodzisz olśniony wystawą, pytasz czy interes idzie dobrze. — Inkasowałem dziś dwa *soldi* przez dzień cały, — brzmi odpowiedź właściciela i to o godz. 5 popołudniu!

Oczywiście żebractwo uliczne w tych warunkach rosnąć musi i mnożyć się przerażająco. Podczas krótkiej przechadzki, jeden z naszych znajomych doliczył się aż 64-ech żebraków wyciągających rękę na ulicy! Inny zasięgnął w tej mierze objaśnień u proboszczów i lekarzy należących do bractwa Miłosierdzia. W jednej z parafii rzymskich, na 15.000 owieczek, zaledwie tysiąc jest takich, których można nie nazwać prawdziwie ubogimi. W innej, obejmującej około 12.000 dusz, co najmniej znajduje się 10.000 osób nie mających ani stałego zajęcia, ani też stałego zarobku.

Statystyka wzrostu zbrodni nie mniej jest przerażającą w ciągu tych dwudziestu pięciu lat, które mają być sławione i święcone, jako okres zmartwychpowstania dawnej wielkości i sławy. Przedewszystkiem mnożą się samobójstwa spowodowane w równej mierze odchrześcianieniem — i niedolą dzisiejszego pokolenia, moralnem i materyalnem bankructwem. Policya nieraz po cztery samobójstwa i więcej sprawdza dzień po dniu, przeważnie przypisywane ostateczności zupełnego niedostatku i zwątpienia.

Cyfra pustych i opustoszałych mieszkań brzmi jeszcze groźniej w zestawieniach hr. Soderini Gdy bowiem podajemy tu za świadectwem jednego z najpoważniejszych czasopism rzymskich liczbę 40.000 pomieszkań próżnych, hr. Soderini liczący poszczególne ubikacye, nie zaś apartamenta mniej lub więcej obszerne, cyfrę ich podnosi do 88.926! Wszystkie te dane, jawnie świadczą o rzekomych dobrodziejstwach nowego porządku rzeczy i dowodzą, co Rzym zyskał nawet pod względem materyalnym na zaborze dokonanym przed ćwierć wiekiem. Warto przyjrzeć się skutkom, które wieńczą szumne zapowiedzi i przyrzeczenia rządów wrogich swobodzie sumień i najwyższej wolności dusz, warto zmierzyć następstwa zamachu, dokonanego na odwiecznych dzierżawach Kościoła. Czy poczucie własnej niedoli zwróci tęsknotę mieszkańców Rzymu ku tym dawnym czasom, których należycie ocenić nie umieli, a których pomyślność narzuca im się smutnem z dzisiejszym stanem rzeczy porównaniem? Że jednak ludzką jest rzeczą, z cudzej korzystać biedy, opłakane stosunki miejscowe ułatwiają niebywałą taniością pobytu wycieczki do miasta wiecznego. Przybysz z zachodu, pielgrzym z północy, dziś wyrasta na dobrodzieja, na pożądanego lokatora i gościa, który za najskromniejszem wynagrodzeniem równającem się niemal jałmużnie, znajdzie wygodne i sute utrzymanie i umieszczenie. To też to drugie źródło dochodu dla ogłodzonych Rzymian nie wysycha, owszem znaczy się większym przypływem, między innemi od Polski, szkoda tylko iż przeważnego kontyngensu pątników dostarcza *devotus femineus sexus*.... kiedy raczej chcielibyśmy tu doczekać męskich pielgrzymów świadczących nietylko o wierze narodu, lecz i o jego cierpieniach i siłach wewnętrznych.

Prasa rzymska dużo się od tej chwili nami zajmuje. *Voce della Verita* i *Osservatore Romano* na wyścigi zamieszczają wiadomości z Polski lub o Polsce, a nawet całe artykuły przedrukowują z naszych dzienników. I tak powtórzonemi zostały z najwyższem uznaniem słowa *Czasu*, omawiające misyę księcia Łobanowa i opierające na Encyklice do biskupów polskich dalszy program wzajemnego stosunku Polaków i rządu rosyjskiego. Artykuł *Kraju*, witający hr. Szuwałowa w Warszawie, podobnie został powtórzonym. Ale przedewszystkiem *Czas* coraz tu większej zażywa powagi, w miarę skrupulatniejszego sprawdzania wiadomości, nigdy jednakże z głuchych lub niepewnych pogłosek nieprzyjmowanych. Ilekroć się jaka wieść z Polski rozniesie, pytają naprzód tak w sferach watykańskich jak i dyplomatycznych kołach, kto takową ogłasza, „bo chyba, jeśli jest w *Czasie*, można zupełną jej dać wiarę.“ To zaszczytne wyróżnienie *Czasu* z pośród innych organów prasy polskiej, raz więcej uczy, iż tylko prawdą wojować należy i zwyciężać można, że wszystko, co mętne i niepewne, tylko szkodzi i podkopuje. Gdyby to nasze dziennikarstwo raz chciało przyznać i uznać wobec tak miarodajnego przykładu, jakim jest w tej chwili powaga *Czasu* za granicą i w Rzymie, oparta na ścisłości doniesień i szczerości wywodów!

Ze śmiercią nieodżałowanego komandora de Rossi ustało na razie długie wydawnictwo buletynu archeologii chrześciańskiej, któremu przez lat kilkadziesiąt ten wielki uczony osobiście przewodniczył. Nieprzeliczone roczniki szacownego czasopisma urosły w istną encyklopedyę archeologiczną, złożoną z rozpraw i odkryć samegoż Rossiego, który bodaj sam jeden wypełniał łamy buletynu, gromadząc w nim materyał do głównej swej pracy pomnikowego dzieła o Rzymie podziemnym *Roma sotterranea*. Jednocześnie zamieszczał w rzeczonem czasopiśmie echa głównych poszukiwań i wykopalisk, prowadzonych we Włoszech i za granicą.

Celem uzupełnienia podbojów genialnego miłośnika chrześciańskich pamiątek, komisya archeologii chrześciańskiej prowadzi dalej rozpoznawanie katakumbowych krużganków. Rzymska szkoła, założona przez Rossiego, pragnie dalej iść w jego ślady i utrwalać jego metodę. Zaczem postanowiono wznowić szacowne wydawnictwo pod tytułem: *Nuovo bullettino di Archeologia Christiana* i zamieszczać w niem nietylko echa katakumbowych wykopalisk i poszukiwań, lecz nadto odgłosy zdobyczy archeologicznych, dokonanych na całej przestrzeni dawnego rzymskiego świata.

Miłośnicy starożytności oraz badacze początków chrześciaństwa z radością powitają ten odnowiony i nowy *Bullettino*, idący torem poprzedniego, który wychodzić będzie u Spithökera w dawnym formacie i objętości. Redakcya składa się z znanych uczonych, jak brat wielkiego znawcy katakumb, profesor Michał de Rossi, Orazio Marucchi, Henryk Stevenson, nareszcie Maryan Armellini, który zawiesza wydawnictwo własnego miesięcznika, aby wszystkie swe siły poświęcać odziedziczonemu po znakomitym archeologu kierownictwu nowego buletynu.

F.

Przystąpiono z porządku do jeneralnej dyskusyi nad budżetem krajowym na r. 1895. Sprawozdawcą jeneralny budżetu p. Stanisław Badeni.

Ks. Marszałek zawiadamia, że zapisani są do głosu *contra* p. Antoniewicz, *za* pp. Barwiński, Wojciech Dzieduszycki i Szczepanowski.

Pierwszy zabrał głos p. Antoniewicz, podnosząc na wstępie, że Rusini pragną zgody z Polakami; ale na tej drodze, jaką zainaugurowano, trudno, aby porozumienie przyszło do skutku. Mowca użala się na reprezentanta Wydziału krajowego (p. Romanowicza), iż na jego interpelacyę odpowiedział całkiem pobieżnie, nie zadając sobie trudu nad głębszem zbadaniem sprawy, która przecież dla włościan była wielkiej wagi. Mowca krytykuje urządzenie szkół rolniczych niższych; przeznaczone one są dla włościan, ale kiedy stają się dla nich faktycznie przeznaczonemi, nie wiadomo. Szkoły rolnicze Dublańska i Czernichowska nie rozwijają się należycie, a kosztują wiele pieniędzy. Uczniowie nie mają np. w Czernichowie żadnej praktyki. Jest tam wprawdzie folwark, ale ten zawiódł oczekiwanie. Zdaniem mowcy, w Czernichowie uczy agronomii nauczyciel rysunków. (Wesołość). Sprawa eksploatacyi torfu w Dublanach kosztowała również wiele pieniędzy. Eksperymenta tego rodzaju wymagają znacznych wydatków. Następnie przechodzi mowca do popierania przemysłu krajowego. Pod tym względem chciałby, ażeby akcyę Wydziału krajowego skierowano do przemysłu domowego, tylko podniesienie tego przemysłu może przynieść krajowi pożytek; zajmowanie się przemysłem fabrycznym nie prowadzi do celu. Wspominając o przemyśle tkackim, domaga się mowca od Wydziału krajowego, ażeby zajął się zaprowadzeniem w kraju przędzalni, a na tej drodze potrafi podnieść przemysł domowy. Akcya taka, która przyczyni się do podniesienia bytu włościańskiego, uchroni się od ich od rozpaczy i potrzeby emigracyi do Brazylii. Sprawy te poleca mowca Wydziałowi krajowemu z prośbą, aby je wziął do serca.

P. Barwiński oświadcza, że stosunki parlamentarne tak się ułożyły, że nie mógł połączyć się z żadnym klubem sejmowym i dlatego nie przemawia imieniem jakiegokolwiek klubu, ale jako poseł ruski imieniem tych Rusinów, którzy drogą czystej polityki, nietaktów i realnej pracy pragną dojść do równouprawnienia i doprowadzić naród ruski do lepszej doli. Polemizując z p. Antoniewiczem, wykazuje, że chwila ta (deklaracyi p. Romańczuka) nie była ciemną, ale piękną kartą w dziejach Rusinów, można tylko żałować, że twórca t. zw. nowej ery nie doprowadził jej do celu i nie szedł konsekwentnie, że rozłam między Rusinami sprawił nie rok 1890, lecz rok 1866, w którym część Rusinów wydała manifest: *Adin narod ot Karpat po Kamczatku.* (Brawo).

Sprawa ruska weszła na porządek dzienny od czasów pierwszego odrodzenia Rusinów w Galicyi, od przeszło trzydziestu lat dyskutują o niej w tej wys. Izbie. Padały dawniej z polskiej strony hasła: „Niema Rusi!“ a także z drugiej strony wygłaszano, jakkolwiek niewyraźnie i nieśmiało, zasadę: *Adin narod!* Hasła te po stronie polskiej niczyło zamilkły, ale można było nawet często słyszeć głosy, które przyznawały istnienie i potrzebę rozwoju kulturnego i równouprawnienia Rusinów, które wskazywały potrzebę nauki ruskiego języka dla Polaków. Horyzont jeszcze nie rozjaśnił się zupełnie, a niemało bałamuctwa „objedynitielów“ mroczki moskalofilskiego stronnictwa, dążące do asymilacyi Rusinów z Moskalami. Dlatego język rodzimy ruski jest najmocniejszą podstawą do kulturnego rozwoju Rusinów, najwybitniejszą cechą ich odrębności. Około tego języka skupiają się wszystkie narodowo-polityczne usiłowania Rusinów. Od korzystnego i życzliwego załatwienia kwestyi językowej, zależy rozwiązanie kwestyi ruskiej i międzynarodowych stosunków Rusinów i Polaków. Mowca nie obawia się ani polonizacyi, ani zmoskwicenia Rusinów. Naród, który był przedmurzem chrześcijańskiej Europy, dał Litwie oświatę, przysporzył potęgi Jagiellońskiej Polsce, kulturę Moskwy i znaczenie państwa europejskiego, który dał bogatą literaturę, prócz innych pisarzy, takiego Gogola, a polskiej literaturze wytworzył szkołę poetów ukraińskich, który wytworzył poezyę ludową tak wzniosłą, jaką chyba Serbowie posiadają, naród, którego wyroby przemysłowe wzbudzają podziw na wystawach całego świata, naród taki nie zginie, on ma w przyszłości posłannictwo ważne. Wszak zwykła załatwienie sprawy narodu ruskiego przynosi szkodę krajowi i obywatelom obu narodowości. Historya wykazuje, że wszelkie usiłowania polonizacyi, lub rusyfikacyi Rusinów nie doprowadzą do celu, i mowca głęboko wierzy w intelektualną żywotność narodu ruskiego, który jeszcze spełni swoje posłannictwo kulturne. Rozwój Rusinów bynajmniej nie zagraża rozwojowi narodu polskiego, owszem obydwa narody mogą wspólnie i zgodnie żyć i rozwijać się obok siebie. Jeżeli zważymy, że kraj nasz przebywa wielką kryzis ekonomiczną, że zbliżają się do nas wielkie społeczne, a może w niedalekiej przyszłości zaskoczy nas wielka katastrofa polityczna, to musimy przyznać, że teraz jest rzeczą konieczną uregulować nasze stosunki międzynarodowe, załatwić i rozwiązać kwestyę polsko-ruską, a do tego potrzeba szczerego i życzliwego współdziałania Polaków, mających większość we wszystkich ciałach autonomicznych i parlamentarnych. Życzliwe rozwiązanie tej kwestyi odbije się żywo i po za granicami kraju. Polacy winni pamiętać, że tylko zgodna praca kulturna i swobodny rozwój obydwu narodowości w Galicyi mogą i muszą wpłynąć na losy i przyszłość całej Słowiańszczyzny, tak polskiego, jak ruskiego, że tutaj jest punkt Archimedesa, z którego może się podnieść. Wierzy mowca, że Polacy zechcą się oprzeć i do takiej pracy współdziałać, a wówczas i pomocy wzajemnej nie zabraknie. (Oklaski).

P. Wojciech Dzieduszycki (za) podnosi, że niedawno słyszał wymowne słowa z ust p. Mecińskiego, które podzielał i dlatego wszyscy, bez względu, czy kto jest z zawodu rolnikiem, czy nie, winniśmy bronić interesów rolniczych. Rozwijający przemysł może tylko wówczas się podnosić, gdy podniesie się u nas rolnictwo. Mowca nie rozumie przeciwieństw pomiędzy interesem miejskim i wiejskim. Przeszłego roku radowaliśmy się wynikami wystawy, znakomicie zorganizowanej. Nie powinniśmy jednak łudzić się, że wystawa była wyrazem bogactwa naszego kraju. Wystawa stanowi dla nas naukę, cenne wskazówki, z których powinniśmy skorzystać w przyszłości. Przemysłem krajowym zajmujemy się w tej Izbie, jak innymi działami. Mowca krytykuje sposób postępowania, mianowicie, że się stara przy pomocy modelów i rysunków uszlachetniać wzory ludowe przemysłu domowego. Przed zbyt daleką reformą w tym kierunku mowca przestrzega. Niema u nas należycie zorganizowanego handlu zewnętrznego, który stanowiłby wielkie bogactwo dla kraju. Należałoby zatem pomyśleć o tem; kraj sam handlem zajmować się nie może, ale Wydział krajowy powinien zająć się tą kwestyą. Mowca domaga się jednak, aby w Wydziale krajowym agendy w ten sposób były ugrupowane, ażeby sprawy rolnicze spoczywały w jednym ręku. Mowca uważa, że powodem upadku rolnictwa jest między innemi kwestya kredytu; bank austryacko-węgierski nie wypełnia należycie w rolnictwie swego zadania, stopa procentowa kas oszczędności jest względnie dość wysoką. Wreszcie winą tego jest — zdaniem mowcy — kwestya parcelacyjna. Stworzenie stanu średniego rolniczego lub zamożniejszego stanu włościańskiego byłoby rzeczą bardzo pożądaną. Bank krajowy powinien pomagać i przeprowadzać rozumne parcelacye. Przyniosłoby to bardzo błogie skutki dla kraju. Chodzi tu bowiem o podźwignięcie stanu włościańskiego, o oczyszczenie go z długów. Mowca prosi delegacyę polską w Wiedniu, aby pamiętała o ekonomicznem podniesieniu kraju, aby nie spuszczała z oka kwestyi taryf kolejowych i zaleca w końcu delegacyi, aby czuwała bacznie nad projektem zaprowadzenia monopolu wódczanego, który, zdaniem mowcy, zagraża rolnictwu.

P. Szczepanowski (za) polemizuje z p. Antoniewiczem, który żalił się, iż Wydział krajowy nie chciał zwołać ankiety, aby wyszukać włościanom pracę na zimowe wieczory. Mowca podnosi, że Wydział krajowy uczynił dotychczas więcej, niżeli gdyby był zwołał ankietę. Żądanie p. Antoniewicza, aby starać się o podnoszenie przemysłu domowego, wszyscy życzliwie przyjmą, ale powinien on był wskazać tę drogę, po której Wydział krajowy kroczyć powinien, a nie ograniczać się tylko do gołosłownej krytyki.

Przechodząc do budżetu, zwraca mowca uwagę, iż wprawdzie wydatki zwiększyły się znacznie, ale za to możemy na każdem polu zaznaczyć znaczne postępy. Mowca podnosi n. p. zmniejszenie się śmiertelności. Pierwszy okres postępu ekonomicznego nastąpił w chwili wybudowania kolei Karola Ludwika; drugi datuje się od wybudowania kolei transwersalnej. Dziś wielkie zwyżki podatków wydawane bywają w naszym kraju, wskutek czego podnosi się nasze gospodarstwo.

Mowca, przechodząc do szczegółów budżetu zapytuje, czy będziemy mogli w przyszłości prowadzić gospodarkę naszą na dotychczasowych warunkach. Mowca nie chciałby, abyśmy i w przyszłości potrzebowali ograniczać się w naszem gospodarstwie do dzisiejszych wydatków. Ponieważ uważamy się za część narodu, mającego swą przeszłość i swą przyszłość, przeto tak dla Wydziału krajowego jak i dla Sejmu znika możność ograniczania się do dzisiejszych szczupłych granic. — Powinniśmy się oglądać na naszych sąsiadów na wschodzie, abyśmy się nie dali im wyprzedzić w pochodzie cywilizacyjnym. My jesteśmy narodem, który uwierzył w sumienie obywatelskie, a naród, który na tem opiera swój byt, wyżej stoi od tego, który wierzy tylko w bezwzględne posłuszeństwo. — Chlubą jest Sejmu, że podwajał wydatki na oświatę, ale jeżeli mierzyć będziemy miarą historyczną, to przekonamy się, że jeszcze wiele nam pod tym względem niedostaje.

Od dobrze zorganizowanego ciała nauczycielskiego zależy podniesienie się u nas oświaty. Jeżeli jednak organizacya ta nie zostanie już dziś zwolna wprowadzaną, wówczas nie osiągniemy później dodatnich rezultatów. Mowca nie ma zamiaru nawoływać do pośpiechu, każdy system szkolny potrzebuje pewnego czasu do udoskonalenia, ale chce, aby Sejm przyznał, iż to udoskonalenie jest konieczne. Naród, jak my, ograniczony w środkach ekonomicznych, powinien dążyć do wyższego stopnia oświaty. Jeżeli ziszczą się nadzieje p. wiceprezydenta Rady szkolnej, że każdy powiat będzie miał szkołę rolniczą, wówczas przekonamy się, że ta oświata prowadzi do ekonomicznego podniesienia. (Oklaski).

Poseł Teliszewski poddaje krytyce budżet krajowy, podnosząc, że w dochodach pomieszczono jako zwyczajne, dochody przypadkowe, wskutek czego cały budżet zbyt różowo się przedstawia. Ponieważ społeczeństwo obciążone jest ciężarami podatkowemi, przeto wobec wzmagających się coraz większych wydatków, trzeba oglądnąć się za innemi źródłami dochodu. Mowca oświadcza w końcu, że głosować będzie za budżetem.

Sprawozdawca p. Stan. Badeni podnosi, że dyskusya miała widocznie cechę pożegnania, a wynika to z tego łagodnego tonu, jaki wiał z przemówień dzisiejszych. Mowca powinienby odpowiedzieć chyba słowami: „do widzenia.“ Ale ponieważ nie wszystkim może mowca te życzenia ofiarować (wesołość), przeto musi mowca odpowiedzieć niektórym mowcom, którzy głos w dyskusyi zabierali. P. Antoniewiczowi odpowiada mowca, że widocznie zainaugurowana w r. 1890 akcya ugodowa z Rusinami wydała dobre owoce choćby z tego, że p. Antoniewicz o wiele w łagodniejszej formie przemawiał dziś, aniżeli w latach poprzednich.

Mowca chce przy zamknięciu Sejmu wypowiedzieć, co stanowi ze strony naszej ostatnie słowo. My gotowi jesteśmy uwzględniać wszystkie słuszne życzenia Rusinów i mowca nie wątpi, że stać się to może bez jakiejkolwiek krzywdy narodu polskiego, jeżeli będziemy mieli do tego sposobność. Niech takie głosy, jak dzisiejszy p. Barwińskiego, coraz częściej dadzą się słyszeć, niech będzie wyrazem narodu ruskiego, a wówczas porozumienie na każdem polu łatwo nastąpi. Niedaleki jest czas nowych wyborów, postarajcie się panowie o to, aby takich posłów, jak p. Barwiński weszło więcej do Sejmu, a wówczas uwierzymy, że chcecie z nami wspólnie pracować. (Brawo).

P. Szczepanowskiemu odpowiada mowca, że zgadza się na jego program finansowy, ale pod warunkiem, że nie będziemy czynić nowych wydatków, w oczekiwaniu nowych dochodów; ale że dopiero wówczas, gdy będą nowe dochody, pomyślimy o wydatkach. (Brawo). P. Woj. Dzieduszyckiemu odpowiada mowca, że nie może mieć nic przeciw temu, aby sprawy rolnicze w Wydziale krajowym spoczęły w jednem ręku; zresztą jest to atrybucyą Marszałka krajowego. Ze stanowiska budżetowego wychodząc, nie ma jednak mowca powodu do nadzwyczajnej radości, gdyż wiadomo, że takie organizacye połączone są zazwyczaj z większymi wydatkami. (Wesołość).

Mowca kończy swe przemówienie uwagą, że niebawem staniemy przed wyborcami, aby im zdać sprawę z naszej 6 letniej działalności, wielu z nas starać się będzie o mandat na dalsze sześciolecie. Mowca przestrzega tedy, abyśmy w walce wyborczej szukali tego, co nas łączy, a nie tego, co nas dzieli. W akcyi wyborczej pamiętać powinniśmy, że wszystkie stronnictwa polityczne powinny mieć jeden program polityczny. Tym programem jest odrębność i autonomia kraju, które mają podstawę w naszych prawach narodowych i historycznych. Na podstawie takiego programu wszyscy porozumieć się możemy. Mowca dodaje jednak jeszcze jedną uwagę, że autonomia nie polega na jakiemś przeciwieństwie interesów kraju, gminy, powiatu do rządu. Obowiązki wynikające z autonomii, ciężą zarówno na wszystkich, tak na rządzie, jak i na ciałach autonomicznych. W dążeniach naszych musimy jednak liczyć się z utrzymaniem na zewnątrz potęgi państwa, do którego należymy; w ten bowiem tylko sposób możemy wzmocnić nasze znaczenie polityczne. (Brawa i oklaski).

Ks. Marszałek z powodu spóźnionej pory zamyka posiedzenie. Jutro przystąpi Izba do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Koniec posiedzenia o godz. 7 min. 8 wieczór; następne jutro o g. 10 przed południem.

Biurokracya w autonomii.

(Dokończenie).

VI.

Nawał czynności biurowych Wydziału krajowego i dykasteryalny charakter jego funkcyi, oddziaływują także niekorzystnie i na Sejm. Jednem z najważniejszych zadań Wydziału krajowego jest przygotowanie przedłożeń dla Sejmu. Otóż niewątpliwie w ciągu ubiegłych sesyj sejmowych dawało się uczuć, że tych przedłożeń nie było zbyt wiele i że z liczby wniesionych przedłożeń pewna część nie odznaczala się dość gruntownem, wyczerpującem i wszechstronnem opracowaniem. W danych stosunkach trudno się temu nawet dziwić. Kiedy Wydział krajowy zarzucony jest nawałem spraw bieżących, kiedy codzień przybywa kilkaset aktów biurowych do załatwienia, kiedy ciągle trzeba rozwijać działalność administracyjną czynną, kierować rozmaitymi zakładami i instytucyami, a przytem odbywać sesye i narady nad sprawami kierowniczego zarządu, natenczas nie starczy czasu na wszechstronne wyczerpujące przedyskutowanie i gruntowne opracowanie różnych przedłożeń. Bez nich zaś działalność Sejmu jest utrudniona tak w kierunku pracy prawodawczej, jak w kierunku uchwał czyli rezolucyj, odnoszących się do sposobu załatwiania spraw i potrzeb kraju. Podczas tak krótkich, ze wszech miar za krótkich sesyj sejmowych, może zachodzić obawa, aby niektóre postanowienia nie były powzięte zbyt nagle i dorywczo. Choćby ta obawa była nieuzasadniona, zarówno Sejm, jak jego komisye i referenci muszą natrafiać na tysiączne trudności, gdy mają decydować na podstawie przedłożeń nie dość gruntownych i nadto pobieżnych. Łatwą i pożyteczną jest praca komisyi, gdy ma przed sobą gotowe dobre elaboraty; trudną i nasuwającą różne wątpliwości, gdy spotyka materyały jednostronne lub powierzchowne, pełne niejasności, gdy w ciągu nazbyt krótkiej sesyi zasięgać trzeba nowych dat i wiadomości, albo gdy referent cały materyał sam gromadzić i przedmiot, czasami dosyć mu obcy, od początku do końca opracowywać musi.

W Sejmie naszym panuje niezaprzeczenie wysoki nastrój; poziom obrad jest może nawet wyższy niż w innych ciałach parlamentarnych. Zdarzają się czasem — zdawaćby się komu mogło — zbyt wielkie dyskusye na tak mały kraj, zbyt namiętna walka między stronnictwami. Kiedy bowiem gdzieindziej ostre starcia i walki wywołują zwykle tylko jakieś skrajne, niewyrobione żywioły lub antagonizmy rasowe, u nas najpoważniejsze stronnictwa i weterani parlamentaryzmu idą z całym zapałem w szranki walki politycznej, nieusuwają się wcale od namiętnych zapasów i dyskusyj. Nie można tego ogółem uważać za ujemny objaw. Owszem, jest w tem tylko dowód, że u nas tętno życia publicznego jest silne. Wymowa także kwitnie w Sejmie naszym, a ponoś nikt nie pamięta, aby się zdarzały zajścia lub sceny wstrętne, poniżające, których widownią bywają niestety coraz częściej inne ciała parlamentarne.

Są to wszystko dodatnie i bardzo pomyślne objawy. Ale to jeszcze nie wystarcza. Najważniejszem zadaniem Sejmu jest — praca prawodawcza. Źrenicą naszej autonomii jest — odrębne krajowe ustawodawstwo. Bardzo wiele istnieje sejmów prowincyonalnych na świecie bez atrybucyj prawodawczych. Odrębne ustawodawstwo jest i najwyższem kryteryum i najwyższem zadaniem autonomii kraju.

Niewątpliwie Sejm galicyjski w ostatnich czasach dużo dokonał, dużo spraw krajowyh pomyślnie załatwił. Czyby nie można jednak nieco więcej zdziałać w kierunku niezbędnych reform ustawodawczych? Czy zwłaszcza praca Sejmu nie byłaby wydatniejsza na tem polu, gdyby Wydział krajowy więcej i lepiej opracowanych przedłożeń przygotowywał? — W każdym razie niemiłe wrażenie odnieść się musi, kiedy tygodnie całe schodzą tylko na załatwianiu kilkuset petycyj, stukilkudziesięciu lub więcej samoistych wniosków poselskich, a do podjęcia reform prawodawczych nie starczy czasu i warunków. Nadmierna ilość petycyj jest rzeczą przykrą; jeszcze przykrzejszą zbyt wielka liczba samoistnych wniosków prawodawczych, zwłaszcza, jeśli one są gołosłowne, nieopracowane, wyrażają poczciwą jaką myśl, ale bez należytego przetrawienia, tak, że pierwszej próby ognia nie wytrzymują i zaraz przy pierwszem krytyczniejszem roztrząsaniu upadają. Najprzykrzejsze jednak wrażenie robi, kiedy Sejm uchwala cały niekończący się szereg uchwał i rezolucyj, wszystkie tylko tej treści: „wzywa się Wydział krajowy, aby...“, „wzywa się rząd, ażeby...“, jeżeli znaczna część tych rezolucyj nie odnosi skutku i jedynie tylko na tem „aby...“ i „ażeby...“ wszystko się zakończy.

Stoi przed reprezentacyą kraju, a zatem przed Sejmem i Wydziałem krajowym otwarta księga, na której napis: Dziennik ustaw i rozporządzeń krajowych. Na karty tej księgi nietylko społeczeństwo ma zwrócone oczy, ale spoglądać mogą i ci, co takiej księgi nie mają i potomność patrzeć będzie. Niechaj karty tej księgi nie będą puste. Niechaj ci, co je przeglądać będą, nie znajdą tam przeważnie tylko postanowień o poborze opłat kopytkowych, o poborze dodatków do podatków, przenoszących pewną wysokość, o wyłączeniu i włączeniu pewnej gminy lub obszaru dworskiego z jednego okręgu do drugiego i t. p., ale niech obok tego znajdą ślady usiłowań i pracy około zaspokojenia ważniejszych potrzeb, których się głos publiczny domaga, a których wyrazem są owe ustawiczne i tylokrotnie w samym Sejmie powtarzające się wnioski i głosy. Historyk, który tę księgę kiedyś będzie przeglądał, niechaj nie wyda surowego sądu, jeśli spotka w dyaryuszach sejmu dwieście lub trzysta samoistnych wniosków i niemal tyleż rezolucyj, a potem na jej kartach odnajdzie zaledwie dwie lub trzy drobne ustawy.

Dziwne to zaiste już dziś wrażenie robi, kiedy się przegląda owe wielkie, prawnopolityczne dyskusye sejmowe w pierwszych latach ery autonomicznej, a jako jedyny ich ślad w Dzienniku praw i rozporządzeń znajdują się ustawy o — świstakach lub kozicach w Tatrach, albo kiedy rezultatem późniejszych wielkich rozpraw na temat reform administracyjnych są postanowienia o ochronie — ptaszków śpiewających. Nikt nie może się oprzeć przykremu wrażeniu, gdy się to widzi. A jednak mało kto zdaje sobie sprawę, że główną przyczyną tego jest tylko brak odpowiednich przedłożeń ze strony Wydziału krajowego i rządu. Nie leży to bowiem w naturze ciał parlamentarnych, aby mogły zdobyć się same ze siebie na ważniejsze i jednolite kodyfikacye, jeśli nie mają dostatecznych materyałów, przygotowanych przez inne czynniki. Z jakiegokolwiek stanowiska zechce kto oceniać sprawy sejmowe, uznać musi, że tych przedłożeń jest o wiele za mało. (Wyjątek stanowią jedynie przedłożenia w sprawach szkolnych, które zawsze na czas przychodzą i gruntownie są opracowane). Przedewszystkiem uderzać musi, że kiedy od samego początku ery autonomicznej tyle głosów ciągle, zewsząd i przez tyle lat odzywa się za reformą gminną, — przedłożenia żadnego w tym kierunku odnaleźć niepodobna. Jest to rzecz najważniejsza, bez której nie może być postępu ani w administracyi, ani w autonomii. Wszelkie usiłowania nasze będą tylko szarpaniem się i mnożeniem kosztów na darmo, póki się nie przeprowadzi porządku u samej podstawy, na której opiera się zarówno wszelka administracya, jak i autonomia.

Stojący u steru spraw publicznych pamiętać winni, że kraj na to czeka i doczekać się nie może. Jeśliby czekał na próżno, oni główną odpowiedzialność ponosić będą, jeśli zaś dokonaną zostanie ta reforma, oni większą część chwały i zasługi posiędą.

Tylko dokonane ważniejsze reformy znaczą ślady wyższych ludzi w historyi.

Piotr Górski.

„Dyskusya polska.“

W Izbie dep. sejmu pruskiego zakończyła się dnia 5 b. m. t. z. *Polendebatte*, wywołana przedłożeniem projektu, dotyczącego utworzenia komisyi jeneralnej dla Prus wschodnich.

W drugim dniu dyskusyi jako pierwszy mowca wystąpił p. Rickert, podnosząc, że jedynie rozdnamiętnieniu stronnictw kartelowych przypisać należy, że sprawa prosta, raczej techniczno-administracyjna, przemieniła się w niepotrzebną i niepożądaną rozprawę polską. Ubolewałbym nad tem — rzekł mowca — gdyby dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich chciano znieść ustawę o włościach rentowych. Byłoby to w moich oczach potworną polityką, Polacy bowiem są zupełnie takimi obywatelami państwa, jak my. Proszę p. ministra o objaśnienie w tej sprawie. Polaków zaś proszę, aby się nie irytowali na niemiecki nowy związek. Polacy także zakładali towarzystwa, a dopóki nie okażą się wybryki niemieckiego związku, nie można przeciwko niemu powstawać. Skoro ustawa kolonizacyjna z 1886 r. Polakom nie zaszkodziła, to i ten związek nie wyrządzi im krzywdy.

Dep. Dr Dittrich (centr.): Dep. hr. Limburg z Stirum dziwił się wczoraj, że centrum i tutaj stawa w obronie Polaków. To go przecież nie powinno dziwić, jeżeli zna zasady centrum. Pan hrabia powinienby także zrozumieć wzburzenie Polaków, którzy po wszystkiem, co powiedziano wczoraj, muszą sądzić, iż znowu coś się knuje przeciwko nim. Przecież podniesiono przeciwko komisyi jen. wyraźnie zarzut, że przy przeprowadzeniu ustawy o włościach rentowych komisya jen. polonizuje, gdy tymczasem komisya kolonizacyjna germanizuje, przez co powstaje niepożądane rozdwojenie. Uznać muszę, że komisyę kolonizacyjną stworzono dla obrony narodowo-niemieckich interesów, nie zauważyłem atoli wcale, aby komisya jeneralna w Bydgoszczy miała polonizować. Czy Polaków chce się wykluczyć od nabywania włości rentowych? Czy chce im się może wyznaczyć inne siedziby? W ustawie o włościach rentowych niema wcale o tem mowy, aby Polaków należało wykluczać i powinniśmy strzedz się tego, by właśnie w dziedzinie ekonomicznej naruszać konstytucyjne prawa Polaków. Mam też nadzieję, że komisya jeneralna będzie unikała wszystkiego, coby mogło wzbudzić choćby pozór, jakoby zamierzano prawa te naruszyć. Przez to popadlibyśmy w jeszcze bardziej zaostrzone przeciwieństwo wobec ludności polskiej, gdy tymczasem zadaniem mądrego rządu państwowego powinno być, aby w obecnych czasach właśnie łagodzić przeciwieństwa narodowościowe. Dotychczas też nie spostrzegłem w mych stronach rodzinnych narodowo-polskiej agitacyi, przeciwnie Polaków wypierają tam Niemcy coraz bardziej z posiadłości. Wystawiamy też naszej kulturze germańskiej tylko smutne świadectwo, jeżeli i tutaj coraz więcej mówimy o szerzeniu się żywiołu słowiańskiego. To w każdym razie winienem stwierdzić, że od pewnego czasu nastąpił pewien zastój w ubywaniu żywiołu polskiego w mojej dzielnicy rodzinnej. Jest to atoli tylko następstwem podniesionej świadomości narodowej u Polaków, co znowu jest wynikiem uprawianej przeciwko nim polityki. Właśnie w obecnych czasach ma się wszelki powód do tego, aby unikać zaostrzenia kwestyi polskiej. Dlatego wołam do panów: *discite moniti!* (Oklaski w centrum i na ławach polskich).

Prezes Koła polskiego Stanisław Motty ubolewał nad mięszaniem polityki antypolskiej do tej kwestyi. Polacy i Niemcy powinni się zgadzać, ponieważ pod względem ekonomicznym są skazani na siebie nawzajem. Z przychylnej wogóle mowy poprzedniego mowcy dźwięczało coś w tym sensie: i tak nadejdzie czas, w którym Polaków pochłonie narodowość niemiecka. To należy przecież zostawić Opatrzności. Wogóle należałoby wystrzegać poruszania tutaj przyszłości i przeszłości wobec Polaków. Przyszłość pozostawmy Bogu, a przy badaniu przeszłości z pewnością znajdzie się prawo po stronie niemieckiej. Lepiej troszczyć się tylko o chwilę obecną. Reichsb... wiedział niedawno, że nie można Polakom wierzyć, ponieważ wszyscy Polacy kłamią. (Wesołość). To fałsz! Jak należy Polaków traktować, daje przykład Austrya. Przedstawiciel Galicyi zasiada tam w ministerstwie, a Polacy są zupełnie równouprawnieni. Cesarz Franciszek Józef jeszcze niedawno świetne wystawił świadectwo lojalności Polaków. Jeżeli i w tym projekcie chce się ruszać zasadę równouprawnienia, to będzie to nowym dowodem, że się Polaków upośledza. (Oklaski na ławach polskich).

Na tem ukończono dyskusyę, a projekt, dotyczący utworzenia komisyi jeneralnej dla Prus wschodnich, przekazano komisyi, z 14 członków złożonej.

KRONIKA.

Kraków 7 lutego.

— **Arcyksiążę Otto** przybywa jutro rano do Krakowa i zamieszka w hotelu Saskim.

— **Maska pośmiertna Matejki.** P. Tombiński, rzeźbiarz, wystawił świeżo w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach maskę zdjętą bezpośrednio po śmierci ś. p. Matejki, do której dodał obramienie artystyczne, tak, że przedstawia się ona jako popiersie człowieka leżącego w trumnie i obsypanego kwiatami. Silne wrażenie na widza wywiera prawda śmierci, w której doskonale uwidoczniał się majestat geniuszu i wielka powaga wyrazu twarzy zmarłego artysty. Rzecz wykonana jest w gipsie. Uważamy ją za tak piękną i ważną, iż godziłoby się zrobić z niej odlew bronzowy i przechować go na wieczną pamiątkę w Muzeum narodowem lub w zamierzonem Muzeum Matejki. Dotychczas podobno brak funduszów stoi temu na przeszkodzie.

— **Witraże kolorowe.** W przedsionku Wystawy sztuk pięknych na I piętrze Sukiennic ustawiono niedawno okna kolorowe, wykonane na wystawę lwowską. Są one czysto ornamentalne, bez żadnych figur. Dwa z nich zrobione podług rysunku prof. St. Barabasza — trzecie jest kopią starego okna kościoła w Marburgu. Za wszystkie trzy otrzymał wykonawca p. Teodor Zajdzikowski, szklarz w Krakowie, medal złoty na wystawie lwowskiej. Istotnie świadczą te okazy wymownie, co może wytrwała praca razem z wiedzą i doświadczeniem. Witraże te, wykonane sposobem średniowiecznym ze składanych mozaikowo kawałeczków szkła kolorowego, na których czarną farbą wypalano kreski i cienie, można postawić obok najlepszych tego rodzaju wytworów zakładów zagranicznych.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego** ze współudziałem p. Achilla Simonetti, p. Jadwigi Salter, panny Stanisławy Abłamowiczówny i prof. Stingla, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro, jednak nie w sali hotelu Saskiego, lecz w sali Kasyna powszechnego, a to z przyczyny od Towarzystwa muzycznego niezawisłej.

— **Koncert Aleksandra Bandrowskiego** tenora opery we Frankfurcie nad Menem, odbędzie się w teatrze miejskim d. 11 lutego. Artysta znany z występów w Wiedniu, Berlinie, Dreznie, Monachium, itp. występował w roku zeszłym w Londynie w Albert-Hall. W Krakowie nigdy jeszcze nie występował, zatem koncert w przyszłym tygodniu będzie pierwszym jego występem. Publiczność usłyszy prócz najcelniejszych wyjątków z oper Wagnera, w oryginalnej instrumentacyi, gdyż towarzyszyć będzie orkiestra teatralna, również wyjątki z oper włoskich.

— **Z Towarzystwa rolniczego.** Dnia 9 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na porządku dziennym jest: 1) sprawa przyszłego zebrania ogólnego; 2) wnioski sekcyj: hodowlanej, rolniczej i administracyjnej; 3) obmyślenie środków ochronnych przeciw stratom, jakie ponosi kraj z powodu zarazy i chorób u bydła rogatego.

Dnia 8 b. m. o godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem odbędzie się posiedzenie sekcyi rolniczej, a o godz. 4 po południu sekcyi hodowlanej.

— **Wieczorek gimnastyczny w „Sokole“** o nader obfitym i interesującym programie odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 7 wieczór. Wykonane będą bardzo efektowne ćwiczenia na drążku amerykańskim i na stole, ćwiczenia towarzyskie na czterech poręczach, wspaniałe piramidy wodne i produkcye w podnoszeniu i rzucaniu ciężarów. — Chór męski i muzyka smyczkowa Harmonii urozmaicą popis.

— **Policya** aresztowała tymi dniami Jana Gila, czeladnika stolarskiego, lat 20 liczącego, gdy spostrzegła, że zanadto kręci się w pobliżu Muzeum XX. Czartoryskich, tem więcej, że ciążyło na nim podejrzenie okradzenia kolektury loteryjnej w Jarosławiu na kwotę 600 złr., a kradzież ta spełnioną była z włamaniem. Po odprowadzeniu Gila do urzędu policyjnego, zrewidowano go i znaleziono ukryte na plecach 1500 złr. w banknotach po 50 i 100 złr., oraz recepis na kwotę 25 złr., nadaną w Tarnowie pod adresem Szczepana Domaradzkiego. Zarządzono zatem rewizyę także u ostatniego, będącego kominiarczykiem, przyczem go ujęto. Okazało się z dochodzeń, że Gil i Domaradzki dostali się do mieszkania pani Hupkowej przy ul. Batorego, wyłamali komodę i kasetki, z których skradli 1800 złr. Gil miał podzielić się skradzioną kwotą; ponieważ Domaradzki nie wiedział naprawdę, jaką kwotę przyniosła kradzież, więc Gil podzielił ją w ten sposób, że sobie zatrzymał 1500 złr., a Domaradzkiemu ofiarował 300 złr. Rewizya w mieszkaniu Gila dokonana przyniosła ciekawy rezultat, znaleziono tam bowiem cenne bizuterye, między niemi antyki; kosztowności te, według podania Gila, pochodzić mają z kradzieży przy ulicy Karmelickiej i Nad Rudawą; złożone są w Dyrekcyi policyi. Dalej wykryto, iż Domaradzki usiłował okraść w Radymnie kasę zaliczkową; obaj zaś próbowali także okraść X. prof. Rychlaka w jego mieszkaniu przy ul. Retoryka w Krakowie.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał komisarzowi dyrekcyi policyi we Lwowie Emilowi Kropatschkowi złoty krzyż zasługi z koroną.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował zatrudnionego w lwowskiej dyrekcyi policyi koncepistę policyi Wojciecha Wenca komisarzem policyi.

— **Fałszywe doniesienie.** Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Niektóre dzienniki tutejsze doniosły z Frysztaku pod d. 2 bm., że w „Przybówce w powiecie jasielskim, dnia 30 stycznia dwaj żandarmi z posterunku w Frysztaku, odbyli rewizyę u gospodarza Dominika Piękosia, znanego korespondenta do pism ludowych i referenta na wiecu gorlickim, poczem bez

podania przyczyn aresztowano go i odstawiono do aresztów w Frysztaku".

Doniesienie to było zupełnie fałszywe, sprawa bowiem przedstawia się według autentycznych informacyj w sposób następujący: Na kazaniu z ambony w kościele w Tarnowcu (w r. z.) upominał tamtejszy wikary X. Juliusz Kręglowski, lud wiejski, aby nie czytał pism X. Stojałowskiego *Wieniec* i *Pszszółka.* Za upomnienie to otrzymał X. Kręglowski list bez podpisu, miotający na niego różne obelgi, tudzież zawierający groźbę, że na takich księży, jak X. Kręglowski, ma lud wiejski już wyostrzone kosy. List ten przesłał X. Kręglowski prokuratoryi państwa w Jaśle, która widząc w nim znamiona zbrodni gwałtu publicznego przez „niebezpieczne groźby" i występku przez „podburzanie do kroków nieprzyjacielskich", poleciła żandarmeryi w Jaśle wyśledzenie autora anonimowego listu. Żandarmeryi powiodło się istotnie wpaść na ślad autora wspomnianego listu, a autorem tym jest właśnie ów Dominik Piękoś, 22-letni szewc z Przybówki. Gdy zebrano dostateczne dowody uczynku Dominika Piękosia, żandarmerya w obawie, aby nie zatarł śladów swego kroku, przyaresztowała go i oddała w dniu 1 b. m. sądowi obwodowemu w Jaśle.

— **Posłuchanie** u cesarza mieli w d. 4 bm. między innymi: JE. hr. Wilhelm Siemieński-Lewicki z synem, podkomorzym hr. Stanisławem Siemieńskim-Lewickim, jenerał-porucznik bar. Albori, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie Dr Aleksander Mniszek-Tchorznicki, podkomorzy Karol hr. Lanckoroński. Cesarz przyjął w tym dniu także docenta uniwersytetu wiedeńskiego Dra Jana Komorzyńskiego, który wręczył monarsze dzieło swoje: „Istota i oba główne kierunki socyalizmu".

— **Nowa zbrodnia w Wiedniu.** Wzburzenie umysłów i zaniepokojenie, wywołane wśród ludności wiedeńskiej szeregiem zdrodni spełnionych w ostatnich tygodniach, doznało wczoraj nowej podniety wskutek wiadomości, że na Rudolphshein w domu na Reichsapfelgasse Nr. 13, usiłowano spełnić nowe morderstwo rabunkowe. Ofiarą zbrodniczego zamachu była dwudziestoletnia Anna Podhorny, żona robotnika fabrycznego. — Wróciwszy wczoraj rano z miasta o godz. ½11, spotkała przed drzwiami mieszkania znanego sobie czeladnika stolarskiego Wacława Zacila, który czekał tu na nią już od godziny 7 rano. Zacil wszedł razem z Anną Podhorny do kuchni i zażądał od Podhornej, aby pokazała mu szkatułkę, w której był przechowany złoty łańcuszek i dwa zegarki. Podhorny odmówiła, wówczas Zacil rzucił się na nią, chwycił ją za gardło i uderzył kilkakrotnie nożem. Wejście sąsiadki zwabionej krzykami Podhornej, spłoszyło Zacila. Policya aresztowała zbrodniarza w ciągu wieczora na Schönbrunnerstrasse; jak nam telegrafują z Wiednia aresztowany przyznał się, że chciał popełnić morderstwo rabunkowe.

— **Pożar w Zakopanem.** Jednym z powodów odstręczających wielu gości pobytu w Zakopanem jest obawa pożaru. Budynki drewniane, zajmowane przez letników zakopańskich wzbudzają rzeczywiście poważne obawy na wypadek ognia. Świeży wypadek pożaru, jaki zniweczył w dniu 29-go stycznia zakład hydropatyczny Dra Wenantego Piaseckiego dowodzi, że warunki bezpieczeństwa w razie pożaru są nadzwyczaj niedostateczne w Zakopanem, gdzie wszystkie budynki są drewniane. Istnieje wprawdzie w Zakopanem straż ogniowa, lecz jest ona dość niezaradną, kiedy nie zdołała opanować pożaru. Szczęście, iż zakład Dra Piaseckiego nie ma łączności z innemi zabudowaniami, gdyż inaczej płomienie byłyby ogarnęły i sąsiednie budynki. Akcya ratunkowa, rozwinięta przez miejscową inteligencyę i energicznego Dra Chramca ocaliła przynajmniej część ruchomości, znajdujących się na parterze zakładu. Całkowite urządzenie pierwszego i drugiego piętra, łazienek oraz magazyn z pościelą spłonęły. Zakład był ubezpieczony, pomimo to jednak straty są znaczne. Pożar wszczął się na poddaszu, z niewiadomej przyczyny około 3 po południu. — Właściciel zakładu p. Piasecki był wówczas we Lwowie, z rodziny jego bawiła tylko w Zakopanem chora pani Piasecka, której życiu groziło poważne niebezpieczeństwo wśród płomieni. Potoki górskie były zamarznięte i brak wody służyłby poniekąd za usprawiedliwienie słabej akcyi ratunkowej ze strony straży pożarnej, gdyby nie ta okoliczność, iż na pobliskich Krupówkach płynie obfity potok i że budynek wewnątrz i zewnątrz tynkowany palił się stosunkowo bardzo powolnie. Na ratunek przybyła też straż ogniowa hr. Zamoyskiego z Kuźnic, lecz otrzymawszy późno wiadomość o wybuchnięciu pożaru nie miała już sposobności rozwinąć na miejscu wypadku odpowiednej akcyi.

— **Pismo papieskie.** *Nowoje Wremia* podaje z dzienników francuskich taką wiadomość: W Watykanie opowiadają, że Papież Leon XIII wysłał do Petersburga pismo, posiadające nader ważne znaczenie nietylko dla katolicyzmu, ale i ze stanowiska zachowania pokoju europejskiego.

— **Raut u hr. ordynata Zamoyskiego.** Dzienniki warszawskie piszą: Wczoraj w „pałacu błękitnym" ordynacyi Zamoyskich odbył się wspaniały raut, na który przybył jenerał-gubernator hrabia Szuwałow z małżonką i córką. W raucie wzięło udział 120 osób, podejmowanych przez młodego ordynata hrabiego Maurycego Zamoyskiego i jego matkę Maryę z hr. Potockich księżnę Konstantową Lubomirską. Hr. Szuwałowowi prezentowali mężczyzn ordynat, oraz wuj jego August hr. Potocki; małżonce zaś jenerał-gubernatora prezentowała damy księżna Konstantowa Lubomirska, która, jako matka, robiła honory pani domu. Hr. Szuwałow prezentującym mu się podawał rękę i z wielu czas dłuższy rozmawiał.

Hrabina Szuwałowowa miała na sobie wspaniałą toaletę czarną aksamitną, którą zdobił naszyjnik z pereł olbrzymiej wielkości i rzadkiej piękności. W gronie dam były obecne między innemi: Księżna Marya Róża Jerzowa Radziwiłłowa — toaleta czarna *damas Renaissance*, przybrana olbrzymimi brylantami i perłami, jenerałowa Brokowa, hr. Eugenia Augustowa Potocka — toaleta czarna z *gaze des Indes*, cały stanik przybrany brylantami w kształcie lir, we włosach i na szyi brylanty, hr. Lammsdorff, hr. Gustawowa Łubieńska — toaleta czarna aksamitna, cały stanik przybrany brylantami, we włosach sznury brylantowe, hr. Konstantowa Potocka, hr. Natalia Potocka — toaleta z czarnego *lam pas*, na staniku brylanty, na szyi łańcuch z kół brylantowych, hr. Komarowska, p. Konstantowa Górska z córkami, hr. Józefowa Krasińska z córką, hr. Edwardowa Chrapowicka, hr. Władysławowa Wielopolska, hr. Marya Zygmuntowa Wielopolska — toaleta czarna, przybrana sobolami, na staniku sznury z brylantów, p. Alfredowa Czarnomska, p. Michałowa Karnicka z córką, p. Kazimierzowa Sobańska, hr. Eliza Gustawowa Ostrowska, p. Zdzisławowa Jasieńska z córką, hrabianki Wielopolskie, panna Bujno.

Z panów znajdowali się: senator baron Medem, książę Jerzy Radziwiłł, ks. Michał Radziwiłł, ks. Maciej Radziwiłł, jenerał hr. Komarowski, hr. August Potocki, hr. Gustaw Łubieński, szambelan Karnicki, hr. Edward Chrapowicki, hr. Władysław i Zygmunt Wielopolscy, J. Fanshave, hr. Gustaw Przezdziecki, br. Kapher, hr. Józef Krasiński, Kazimierz Sobański, Zdzisław Jasieński, hr. Gustaw Ostrowski, Alfred Czarnomski itd.

O godz. 11 z wieczora rozpoczął się improwizowany koncert, w którym brali udział: p. Valero, tenor trupy włoskiej występującej w Warszawie i niepospolity pianista p. Gustaw Radwan, uczeń Leszetyckiego, chwilowo tu bawiący. W czasie rautu obnoszono herbatę, lody i chłodniki. O godz. wpół do 12 rozpoczęła się kolacya *à la fourchette.* O godz. 12 hr. Szuwałow z małżonką i córką opuścił gościnne salony ordynata, poczem goście zaczęli się rozjeżdżać.

— **Z Warszawy.** Dzienniki donoszą, iż jenerał-gubernator hr. Szuwałow przyjmując przedstawicieli okręgu naukowego warszawskiego, przemówił w te słowa: „Rad jestem bardzo, panowie, że się poznaję z wami. Pracujecie na polu wielce trudnem, a gruntując się na słowach, wypowiedzianych do was przez jenerał-feldmarszałka na pożegnalnej audyencyi, wiem, że rezultaty działalności waszej pomyślne i dobre. Nie pozostaje mi, jak tylko życzyć, abyście panowie, służyli dalej tak, jakeście służyli do tego czasu. Mam nadzieję, że pod kierunkiem mego szanownego i wielce poważanego kolegi w urzędowaniu, kuratora warszawskiego okręgu naukowego, (Apuchtina) trudne zadanie wasze iść będzie i za mnie równie dobrze, jak za mojego poprzednika".

— **Leon Fortuński**, artysta-malarz, który w ubiegłym roku otrzymał medal srebrny za obraz swój na wystawie krajowej we Lwowie, zmarł w Monachium na suchoty. Pogrzeb, rokującego wielkie nadzieje, młodego artysty odbył się 2 b. m. w Monachium, gdzie stale od lat 12 zamieszkiwał. Artysta odtwarzał przeważnie motywy ze świata starożytnego Grecyi i Rzymu.

— **P. Józef Hofmann**, dawny Józio Hofmann, który zasłynął był jako cudowne dziecko, po kilku latach przerwy, w których z dziecka stał się młodzieńcem i nabrał sił i zdrowia, wystąpił świeżo w Wiedniu w koncercie filharmoników, grając wielki koncert fortepianowy D-moll Rubinsteina. Znany krytyk Edward Hanslick poświęca mu w *N. fr. Presse* dość obszerną wzmiankę, w której zaznacza inteligentny wyraz twarzy młodego polskiego pianisty, oraz mistrzowstwo jego gry i niezaprzeczony talent. „Wysoko wyrobioną techniką, pełnem i dźwięcznem uderzeniem, sposobem frazowania i akcentowania — twierdzi Hanslick — przypomina on wybitnie swego mistrza Antoniego Rubinsteina. Co do siły nie dorównywa oczywiście temu tytanowi. Utwór grany, był dla koncertanta próbą wirtuozyi. Próbę tę przebył świetnie, a przyspieszonem tempem we finale dodał sobie jeszcze trudności. Czy posiada równie wiele głębokości i uczucia, jak brawury, miary tego nie daje koncert Rubinsteina, nie mający ani głębokości, ani uczucia." Publiczność wiedeńska odznaczyła Hofmanna pełnem zapału przyjęciem.

— **Wicekonsul złodziejem.** Z Tryestu donoszą telegraficznie: Policya aresztowała wczoraj byłego serbskiego wicekonsula Włodzimierza Risticza, pochodzącego z Okolis pod Mostarem. Risticz jest podejrzany, że stał w ścisłych stosunkach z bandą międzynarodowych złoczyńców, których schwytano w tych dniach w Budapeszcie. Risticz jest młodym, pięknym mężczyzną i ma lat 33. Aresztowany w Budapeszcie Stalio pochodzi także z Tryestu; mieszka tu jego żona wraz z sześciorgiem dzieci.

— **Opera Paderewskiego**, o której wspominały dzienniki paryskie nie jest jeszcze ukończona. Paderewski ukończył dopiero szkic jej fortepianowy i pracuje obecnie nad instrumentacyą. Niewiadomo dotychczas jaki tytuł nosić będzie ten utwór. Operę tę zna tylko najściślejsze kółko przyjaciół kompozytora, których Paderewski zapoznał z niektórymi ustępami swego dzieła w salonie księżnej Brancovan, znanej w Paryżu amatorki muzyki. Całość opery składać się ma z trzech aktów. Akcya toczy się w początku bieżącego wieku, na tle ludowem, w Tatrach, na pograniczu węgierskiem. Z tego więc powodu muzyka nosi przeważnie charakter góralski, choć w niektórych ustępach znajdują się i motywy cygańskie. Autorem libretta, w języku polskim, jest p. Alfred Nossig. Wobec niewykończenia opery, niewiadomemi są termin i miejsce jej wystawienia. O pierwszeństwo w wystawieniu opery ubiegają się trzy pierwszorzędne teatry: londyński Covent Garden, peszteński i drezdeński.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: *Syn Giboyera*, kom. w 5 aktach E. Augiera (popularne).

W sobotę: *Harde dusze*, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (nowość).

W niedzielę: *Harde dusze*, (jak wyżej).

— Dnia 6 lutego pogoda, mroźno; termometr od —16·2 doszedł tylko do —10·6, w nocy spadł na — 22·0 C. Barometr się podnosi; o godz. 7 rano dnia 7 lutego stan jego był 738·1 mm., termometru —15·0 C. Wiatr zachodni.

W piątek d. 8 b. m.: św. Jana z Mathy i Cyryaka.

Wjazd Księcia Biskupa X. Puzyny do Krakowa.

O godzinie 2½ dzisiaj po południu zabrzmiały potężnym chórem dzwony świątyń krakowskich, a z nimi królewski „Zygmunt" z Wawelu, witając przybywającego do stolicy swojej Arcypasterza dyecezyi Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Krakowskiego X. Puzynę. Przybywającego dostojnika oczekiwał na peronie kolejowym oraz w sali I klasy nader licznie zebrany zastęp krakowskiego społeczeństwa. W pierwszym rzędzie prawie w całości przybyło duchowieństwo dyecezyalne, mianowicie Kapituła katedralna krakowska *in gremio* pod przewodnictwem X. prałata Gawrońskiego, profesorowie Wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, wszyscy miejscowi kapłani, bez względu na wiek i stanowisko, duchowieństwo zakonne, wielu zamiejscowych XX. proboszczów i przełożonych klasztorów. Przybyło także całe seminaryum dyecezyalne z X. rektorem Sakowskim na czele. W gronie duchowieństwa był także X. kanonik Borsuk, proboszcz tutejszej parafii gr.-kat. św. Norberta.

W gronie osób świeckich byli przedewszystkiem naczelnicy władz rządowych, mianowicie: p. delegat Laskowski, JE. p. prezydent Zborowski, p. wiceprezydent Żeleski, p. prezes Jasiński, dyrektor ruchu kolei państwowych p. Kolosvary, dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz. Obok prezydenta miasta p. Friedleina ugrupowała się prawie cała Rada miejska krakowska z pierwszym wiceprezydentem p. Drem Pieniążkiem; to liczne zebranie było wymownym i pięknym dowodem uczuć, ożywiających reprezentacyę miasta Krakowa. Obok Rady miejskiej stanęli licznie zebrani reprezentanci Uniwersytetu Jagiellońskiego, mianowicie rektor prof. Dr Browicz, oraz grono profesorów. Akademię Umiejętności reprezentował sekretarz jeneralny prof. Dr Smolka; redakcyę *Czasu* p. Dr Stanisław Tomkowicz; Radę powiatową krakowską prezes p. Alfred Milieski; Towarzystwo rolnicze krakowskie wiceprezes prof. Dr Józef Milewski. Dalej obecni są reprezentanci instytucyj dobroczynnych, jak hr. Adam Krasiński, prezes Rady wyższej galicyjskiej św. Wincentego á Paulo, prezesowa komitetu dam Towarzystwa Dobroczynności hr. Katarzyna Potocka, prezes krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności p. Dr Ściborowski; prezesowa Towarzystwa Pracy kobiet p. delegatowa Laskowska; komitet głodnych dzieci, złożony z prezesa prof. Dra Henryka Jordana, pani hr. Antoniowej Wodzickiej, oraz kilku członków. Obok tego zauważyliśmy znaczny zastęp przedstawicieli różnych warstw i zawodów społeczeństwa naszego, oraz grono pań.

Gdy pociąg się zatrzymał, wszyscy obecni odkryli głowy, a z wagonu I klasy wysiadł Najprzewielebniejszy książę-biskup Puzyna w towarzystwie swego kapelana X. Bandurskiego. Wśród szpaleru zgromadzonych na powitanie osób, poprzedzony przez p. delegata Laskowskiego, podążył książę biskup do sali dworca kolejowego, przepełnionej również uczestnikami. Tu księcia biskupa, otoczonego naczelnikami władz, reprezentantami duchowieństwa, obywatelstwem krakowskiem, powitał imieniem miasta p. prezydent Friedlein następującemi słowy:

Dostojny Książę, Najprzewielebniejszy Pasterzu!

Zanim wstąpisz w mury tej dawnej stolicy ojczyzny naszej i zajmiesz tron biskupi w katedrze wawelskiej, tej prastarej świątyni, w której królowie nasi namaszczani byli, hetmani, wychodząc na wyprawę, w błogosławieństwo Wszechmocnego się zbroili, a po odniesionych zwycięstwach zdobyte pod Grunwaldem, Smoleńskiem, Chocimem i Wiedniem sztandary u stopni ołtarza składali — pozwól dostojny Książę Biskupie, abym Cię u progu tej odtąd Twojej stolicy imieniem Rady miasta i mieszkańców Krakowa powitał.

Nie zastaniesz już, niestety, dostojny Książę Biskupie tej świetności, jaką niegdyś biskupstwo krakowskie jaśniało, związane bowiem ściśle z narodem, z upadkiem niepodległości kraju, blask swój utraciło. Nie zastaniesz stolicy Twej ani pogodnej, ani gwarnej, bo smutne koleje losu, jakich Kraków wraz z narodem doznał, wycisnęły na nim znamię milczenia i przygnębienia.

Ale natomiast znajdziesz dostojny Książę Biskupie w sercach mieszkańców Twej stolicy dochowane z przeszłości: głęboką wiarę, niezachwiane przywiązanie do Kościoła i, niewygasłą cześć pamięci tych biskupów, owych władzców serc i sumienia, którzy wespół z miastem dzielili zawsze jego dolę i niedolę.

Jako godny następca tych, których imiona na tej stolicy biskupiej splotły się chlubnie z dziejami narodu, znajdziesz i Ty dostojny Książę Biskupie w tych murach przychylne umysły i serca, któremi zawładnąć przy Twoich przymiotach, nie trudnem Ci będzie, a to stanie się osłodą trudów, jakie Cię czekają na tem stanowisku.

Tem upewnieniem podobno najlepiej powitać Cię mogę i pod tem też godłem witam Cię dostojny Książę, Najprzewielebniejszy Pasterzu z całego serca.

Na słowa powitania odpowiedział Najprzewielebniejszy Książę-biskup, wyrażając serdeczne Bóg zapłać p. prezydentowi i obywatelstwu krakowskiemu za serdeczne powitanie. Z nich przekonywa się Książę-biskup, że prastare tradycye nie wygasły w grodzie Jagiellonów i że żywem i gorącem tu jest zawsze przywiązanie do Kościoła świętego, a cześć dla dostojników kościelnych nie wygasła. Z sercem przepełnionem radością przybył Książę-biskup w te mury, licząc na to, że go miłością społeczeństwo otoczy. Chwile radości się zmieniają; miłość pozostaje zawsze i o tę miłość mowca prosi. Przybył Książę-biskup na ziemię krakowską, do grodu tego, którego nietylko biskupem, ale i obywatelem od tej chwili się czuje, pragnąc dzielić z nim radości i smutki, a przytem wspólnie pracować nad podniesieniem miasta, gdzie każdy kamień jest drogiem historycznem wspomnieniem, pamiątką świetnej przeszłości.

Podniosłe te i wzruszające słowa, wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Z piersi zebranych w sali osób, odezwał się potężny okrzyk: Niech żyje! — powtórzony kilkakrotnie przez publiczność zebraną tłumnie na peronie i przed dworcem.

Po tym pięknym akcie powitania, wsiadł Najprzewielebniejszy książę-biskup do powozu i udał się ulicą Floryańską do Kościoła N. Maryi Panny, gdzie oczekiwał go archipresbyter X. infułat Krzemieński z duchowieństwem miejscowem. W Kościele, równie jak na dworcu, porządek utrzymywała straż ogniowa miejska w paradnych mundurach, a obywatelstwo krakowskie zapełniło świątynię. Kościół był rzęsiście oświetlony. Tu piękną przemową powitał księcia biskupa X. infułat Krzemieński; książę biskup odpowiedział podniosłemi słowy. Oba przemówienia podamy jutro. Następnie złożył książę biskup adoracyę Przen. Sakramentowi i przybrany pontyfikalnie udzielił błogosławieństwa pasterskiego duchowieństwu i miastu, poczem udał się do rezydencyi swojej to jest do pałacu biskupiego.

Jutro rano o godz. 11 przedstawi się księciu-biskupowi w jego rezydencyi duchowieństwo.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 7 lutego. (Ze Sejmu). Urlop otrzymał Struszkiewicz na 3 dni.

Odczytano interpelacyę Okuniewskiego do komisarza rządowego, z powodu aresztowania Stapińskiego, udającego się na wiec do Gorlic.

Komisarz rządowy odpowiadając na interpelacyę Kramarczyka w sprawie wywozu bydła i nierogacizny do Niemiec, oświadczył, że obecnie z całej Galicyi wolnym jest wywóz.

Na interpelacyę Kułaczkowskiego w sprawie zakazu odbycia wiecu w Czechach, w powiecie brodzkim, oświadczył komisarz rządowy, że nastąpiło to ze względów sanitarnych. Na zarzut, że odnośna rezolucya starostwa pisana była w języku ruskim łacińskiemi literami, zapewnia komisarz rządowy, że intencyą władz jest w pismach ruskich używać ruskich liter, a tylko dla braku sił, nie zawsze to mogę uczynić.

Następnie odbyła się szczegółowa dyskusya budżetowa.

Dłuższe i ożywione rozprawy wywołała kwestya teatrów lwowskiego i krakowskiego. Zastanawiano się nad obecnym kierunkiem sceny, który, zdaniem mowców, nie jest ani lepszym, ani gorszym od zagranicznych. Użalano się tylko, że publiczność za mało popiera teatra, które są takiemi, jakiemi ich chce mieć społeczeństwo.

W tej kwestyi przemawiali: Kramarczyk, Raczyński, Wojciech Dzieduszycki, Czartoryski i Stanisław Badeni.

Znaczną część budżetu przyjęto. O g. 2 odroczył Marszałek posiedzenie. Dalszy ciąg odbędzie się dziś o g. 6 wieczorem.

Wiedeń 7 lutego. Rada państwa zbiera się 19 lutego. Z Radą państwa zapewne równocześnie obradować będą na wiosnę delegacye wspólne, które tego roku zbierają się w Wiedniu.

Przy sposobności wczorajszego przyjęcia deputacyi urzędników kolejowych, oświadczył Plener, że rząd zajmuje się kwestyą pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych i rozważy, czy ta pragmatyka nie da się także rozszerzyć na urzędników kolejowych.

Berno 7 lutego. Na zebraniu stowarzyszenia niemieckiego wypowiedział Chlumecky mowę, w której wywodził, że koalicya jest koniecznością dla zjednoczonej lewicy. Idea koalicyi rozwija się we wszystkich państwach Europy; ona dodała parlamentaryzmowi austryackiemu nowej siły. Sprawa reformy wyborczej zostanie załatwiona, ale w ramach reprezentacyi interesów, a mianowicie przez przyłączenie nowej grupy deputowanych z uwzględnieniem nietylko interesów dotychczas uprawnionych, ale także interesów państwa i specyalnych stosunków zachodzących w Austryi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 lutego. Pociąg towarowy austryackich kolei państwowych wykoleił się dziś w nocy na linii Summerau-Freistadt wskutek złamania się osi. Pięć wagonów spadło z toru. Nikt nie poniósł uszkodzenia.

Wiedeń 7 lutego. *N. fr. Presse* ogłasza, że cesarz dozwolił, aby z funduszów, przeznaczonych na rozszerzenie miasta, zainaugurowano, z powodu jubileuszu cesarskiego, kwotą 250,000 złr. składki na fundusz, w celu utworzenia tańszych mieszkań dla uboższych klas średnich i dla robotników.

Grac 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Kinzl i towarzysze postawili wniosek oświadczający, że wstawiona do budżetu państwowego pozycya na dwujęzykowe gimnazyum w Cylei, albo na słoweńskie paralelki w tem gimnazyum, nie odpowiada potrzebom, oznacza zerwanie zobowiązań koalicyi i jest zamachem na niemieckie terytoryum językowe. Wniosek Kinzla domaga się, aby sejm w sposób bardzo stanowczy zaprotestował przeciwko tej pozycyi.

Innsbruk 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się ogólna dyskusya nad ustawą o obronie krajowej. Namiestnik hr. Merveldt zagaił obrady następującą przemową: Pierwotny projekt rządowy uległ w ciągu rozpraw komisyi istotnym zmianom. Rząd musi dążyć do przeprowadzenia nowej organizacyi obrony krajowej także w Tyrolu, z uwzględnieniem jednak słusznych życzeń, uzasadnionych odrębnymi stosunkami kraju. Rząd nie zwalczając zmian, poczynionych przez komisyę, ma tę świadomość, że doszedł do granic tego, czego żądać i bronić może wobec cesarza i państwa. Namiestnik ma nadzieję, że Izba kierować się będzie podczas obrad rozwagą i umiarkowaniem. Za projektem przemawiali: dep. Heppeger, Blaas, dziekan Glatz i Grabmayr; przeciw: don Inama, Zallinger, Walter i Hessauer.

Po 9-godzinnej dyskusyi uchwalił sejm ustawę o obronie krajowej. Nadto postanowiono wysłać adres do cesarza w celu powściągnięcia nadużyć pojedynkowych w armii, oraz w sprawie święcenia niedzieli.

Buda-Peszt 7 lutego. Jeneralne zgromadzenie reprezentantów stolicy odrzuciło 139 głosami przeciw 124 projekt zakupienia wyspy Małgorzaty na Dunaju.

Buda-Peszt 7 lutego. *Budap. Corresp.* donosi: Dochody państwowe, szczególniej z podatków pośrednich wykazały w ostatnich tygodniach tak pomyślny rezultat, że minister skarbu ma wnieść projekt podwyższenia preliminarza budżetowego, mianowicie w rubryce podatku konsumcyjnego o 700.000 do 800.000 złr. Budżet państwowy na r. 1895, mimo ewentualnego podwyższenia poszczególnych tytułów w preliminarzu wydatków, będzie zamknięty nadwyżką.

Berlin 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odpowiadał kanclerz, ks. Hohenlohe, na interpelacyę, w jaki sposób rząd, w myśl reskryptów cesarskich z d. 4 lutego 1890 r. zamierza zapewnić robotnikom reprezentacyę przy załatwianiu spraw, dotyczących ich interesów. Kanclerz oświadcza, że nie może udzielić wyjaśnień w tej sprawie, gdyż odnośny projekt nie został jeszcze przedłożony radzie związkowej. Wobec wywodów dep. Fischera, że zarząd kopalni w Saarbrücken zniszczył egzystencyę tysięcy robotników i że z powodów fiskalnych oddalono robotników masami, oświadcza minister stanu, Berlepsch: Ostatnie twierdzenie jest zupełnie niesłuszne; pierwsze zaś odnosi się do strejku w Saarbrücken, gdzie pewnej liczby robotników nie przyjęto, gdyż podburzali swych kolegów przeciw zarządowi. Spory pomiędzy chlebodawcami a robotnikami są spowodowane przez agitacye socyalno-demokratyczne. Łatwem jest do zrozumienia, że w usiłowaniach na korzyść robotników nastąpiło pewne opóźnienie, bo agitatorzy socyalistyczni zatruwają aż do ostatniej chwili każde postanowienie na korzyść robotników, w najlepszej myśli powzięte. (Bardzo słusznie!). Ustawy na korzyść robotników, ustawy o ubezpieczeniach, sądy rzemieślnicze są dla demokracyi socyalnej środkami do podniecania agitacyi. Przyczyną zachowania się rządu jest ostrożność, nakazana obawą, żeby nie tworzyć ustaw, któreby wzmocniły agitacyę socyalistyczną. (Żywe oklaski).

Dep. Kardorff dziękuje ministrowi za jego wywody i zauważa, że nie byłby nigdy głosował za ustawami o ubezpieczeniu robotników, gdyby był wiedział, że ustawa przeciwko socyalistom będzie zniesioną.

Berlin 7 lutego. Według doniesienia *Kreuz Ztg* wnieśli konserwatyści w parlamencie interpelacyę, odnoszącą się do środków ostrożności, jakie należy przedsięwziąć, aby lepiej niż dotychczas zapobiedz niebezpieczeństwu, grożącemu życiu podróżnych przy tonięciu okrętów.

Berlin 7 lutego. *Post* donosi, że komisya, wyznaczona przez Niemcy, Anglię i Amerykę dla wysp Samoa, zakończyła swe prace. Pretensye Niemiec zostały uznane prawie w zupełności, podczas gdy wysokie żądania Anglii i Ameryki tylko w szczupłych granicach mogły być uwzględnione. Teren, przyznany Niemcom, jest o wiele bardziej zdatny do uprawy, niż przestrzenie, które przypadły Anglikom i Amerykanom.

Montceau-les-Mines 7 lutego. Stwierdzono, że podczas eksplozyi w kopalni zginęło 28 ludzi. Wydobyto 21 trupów. Ośmiu górników jest rannych. Uroczysty pogrzeb 21 ofiar odbył się wczoraj przed południem przy tłumnym współudziale głęboko wzruszonej ludności. Ustawianie zwłok na katafalkach dało powód do rozdzierających scen. Minister robót publicznych Dupuy-Dutemps miał mowę na cześć ofiar, które padły na polu chwały, i dodał, że rząd nie opuści ich rodzin.

Lowestoft 7 lutego. Statek „Paragdin" przywiózł wczoraj zwłoki mężczyzny, który poniósł śmierć przy rozbiciu parowca „Elbe." Ze znalezionych przy zwłokach papierów można wnosić, że są to zwłoki dyrektora Towarzystwa muzycznego, Fryderyka Hartmanna, albo starszego kuchmistrza H. Pschundera. Tutejszy ajent Lloyda i konsul niemiecki przychylają się do tego ostatniego przypuszczenia. Znaleziono przy zwłokach listy adresowane do Hartmanna.

Od Administracyi „Czasu".

Na pomnik dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli XX. Misyonarze na Stradomiu 15 złr.

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie nadesłał X. A. Opidowicz 5 złr.

Na tablicę pamiątkową dla ś. p. Marceliny Czartoryskiej złożyli księstwo D. Radziwiłłowie z Balic 25 złr., E. Jaxa Chronowski 10 złr., prof. J. Jabłoński 2 złr.

Dla ubogich wstydzących się żebrać nadesłał prof. J. Jabłoński 3 złr.

Na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie nadesłał St. Gabryszewski z Jasła 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Nieszczęśliwa wdowa, ułomna, słabowita, z dwojgiem małoletnich wątłych dziatek, znajdująca się w nędzy, gdyż jak biedna szwaczka niema obecnie żadnego zarobku, prosi szlachetne i litościwe osoby o jakąkolwiek zapomogę Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu."

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 lutego. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	85	Anglobank	183	10
„ srebrna „	100	85	Union	324	75
„ 4% złota	125	65	Bankverein	160	—
„ 4% koronowa	100	65	Akcye Länderbank.	283	70
Akcye ban. austr.-w.	1078		„ kol. Kar. Lud.	220	50
„ kredytowe	414	25	„ „ lwowsko-czerniow.	300	—
Londyn	124	20	„ „ połudn.	107	—
Napoleony	9	85½	Elbethal	278	25
Dukaty	5	84	Nordbahn	3480	
Marki	60	70	Staatsbahn	397	87
4% Renta węg. kor.	99	15	Alpin	94	—
4% „ „ złota	124	75	Akcye tytoniowe	236	—
Losy prem. węg.	161	—	Ruble	138	50
Losy tureckie	73	60			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 7 lutego.

Banknoty austr.	164	60	4% Listy likw. pols.	67	30
Krótki Wiedeń	164	60	Renta włoska	83	40
Banknoty ros.	220	05	Akc. austr. kred.	251	12
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	220	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

(376 1-3)

Za duszę ś. p.

Władysława Słonińskiego

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

jako w pierwszą rocznicę śmierci

w kościele OO. Kapucynów

w poniedziałek dnia 11 lutego b. r.

o godz. 10 zrana.

WDOWA

bezdzietna, po urzędniku, posiadająca odpowiedni kapitał, poszukuje męża w poważnym wieku ze stosownym kapitałem, lub stanowiskiem. Adres: **Poste rest. Astra D. Kraków.** (375-1-3)

Poszukuje się kapitału 12.000 złr.

na 7%, na hipotekę majątku ziemskiego w powiecie Krakowskim, zaraz po Kasie Oszczędności miasta Krakowa **(druga hipoteka).** — Wiadomość w **biurze adwokata Dra Bobilewicza w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 52.** (374-1-3)

Pracownia Warszawska

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, II. piętro, naprzeciw hotelu Saskiego, drzwi na prawo,

przyjmuje zamówienia na suknie damskie, okrycia, suknie balowe i dziecinne.

Zamówienia na prowincyę za przysłaną miarą, uskuteczni się najspieszniej.

Lekcye kroju francuskiego systemu Wortha. (372-1-2)

Ceny najprzystępniejsze. Krój ułatwiony.

ZIEMNIAKI

„Niebieskie Olbrzymy.“

Zarząd dóbr Sępnica, p. Dębica, ma do sprzedania na wiosnę 200 mc. ziemniaków „Niebieskie Olbrzymy“ po cenie 2 złr. z dostawą do stacyi kolei Dębica. (373-1-6)

Realność 2-piętrowa, z dwoma oficynami, przy jednej z głównych ulic, tuż przy plantacyach, w pobliżu śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomości udzieli **kancelarya adwokata Dra Bobilewicza w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 25.** (328 2 3)

CHRZEŚCIAŃSKI

TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska 15,

poleca Szanow. Publiczności bardzo tanią a dobrą bieliznę, dalej: kamaszki, lakierki, kalosze, ubrania damskie, rękawiczki, krawatki, chodniki, kapy na łóżka, wachlarze, kwiaty dekoracyjne, pióra strusie, obrusy, chustki, sznurówki, kocyki na łóżka, mydełka i perfumy, zabawki i galanterye, papier listowy, szarfy do wieńców, naczynia blaszane itd. itd. (336.2-3)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

ADMINISTRACYA:

8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CÉLESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.

GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.

HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

(54 3 16)

HANDEL WIN pod firmą

E. Golubovich

w Sussak pod Fiume,

poleca Szanownej Publiczności swoje **znakomite wina istryańskie i dalmatyńskie** czerwone i białe — **prawdziwy naturalny produkt** — z uznanych i najlepszych miejsc produkcyjnych powyższych krajów. — Wysyłka w większych partyach, tudzież w ilości od 30 litrów wzwyż.

Wysyłka za zaliczką z opłatną odstawą na dworzec kolei Fiume. — Próbki win wysyła na żądanie. (221-6-20)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN.

FEINSTE QUALITÄT. MÄSSIGE PREISE.

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 Ko = 200 TASSEN · Nahrhaft

(2748 12-)

Kazania pasyjne

rozmaitych autorów, w wielkim wyborze, posiada na składzie i przesyła na żądanie **do wyboru**

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (343-2-)

Higieniczne artykuły.

Setki uznań także od lekarzy o pewności. 3 złr. i 1 złr. 60 cent. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (340 3-6)

José Albachary

w Wiedniu, I., Fleischmarkt 14.

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii

Szczawa

KRONDORFSKA

uznana za najlepszą i naturalną. (153-10-52)

Do nabycia w każdej księgarni.

Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi

czyli *Devotus Mariae nunquam peribit,* dowody i przykłady tłom. z francuskiego przez autora „Anioła Eucharystyi.“

Cena **40 cent.,** z przesyłką **43 cent.**

NAKŁAD KSIĘGARNI

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie. (228 6-10)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka

czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

(269 8 10)

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu

Woda stołowa — Woda lecznicza.

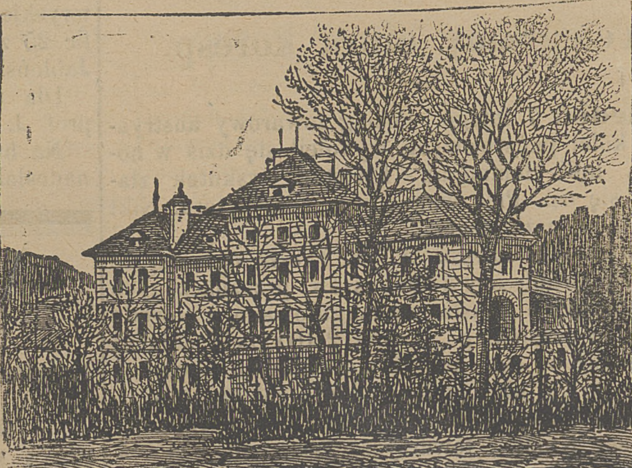
General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

Mendrochowicz i Schenker

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.

Główny skład w Krakowie

J. Hanaka, Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.



LECZNICA VORDERBRÜHL

Mödling pod Wiedniem.

Mieszkanie dla rekonwalescentów i chirurgiczno-ortopedyczna lecznica dla słabowitych, porażonych i cierpiących na przewlekłe choroby kości i stawów dzieci z przyjęciem osób towarzyszących.

Wyjątkowo znajdą przyjęcie także **dorośli pacyenci**

Lecznica otwarta w lecie i zimie

Wspaniałe ochronne położenie.

Wygodne urządzenie.

Obszerny park. — Wielkie lokale dzienne i tarasy. Kąpiele. Mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne pomocnicze siły wedle teraźniejszych zasad. — Prospekta wysyła kierownik lekarski Dr. Maksym. Scheimpflug. (50-15-25)

Marka ochronna „ALPESTRE“ ze Ziół Alpejskich do łatwego sporządzania samemu najpyszniejszego LIKIERU À LA CHARTREUSE Spółki Przemysłowej w Asnières pod Paryżem. Medaille d'or PARIS. Generalny Skład dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w Rzeszowie u Antoniego Karpińskiego.

Podpis reprezentanta Spółki Przemysłowej: · Podpis naszego Generalnego Dostawcy

BACZNOŚĆ!

Cena za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru żółtego. 75 ct. (2814-50-104)

za pudełko ALPESTRE na 2¼ litra likieru zielonego 85 ct.

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiększania płci twarzy, pudełko wystarczające na dwa miesiące za 1 złr. 95 ct. w **Krakowie** skład u **Józefa Hanaka,** ul. Szewska L. 5



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania

„UNDINE“

Patent austryacki l. 2034, patent węgierski l. 1046.

Cena złr. 3·50.

(Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacyi pocztowej opłaconą). (2981-17-30)

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. Lorda w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43, gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn.

Dla uniknienia falszerstw wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY ŚRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOLEŚCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu **31, ulica Sekwany.**

W KRAKOWIE w aptekach pp. J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego), W. Redyka, K. Wiszniewskiego — we LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera — w BOCHNI w składzie aptecznym p. Michnika. (6-6 20)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odciski, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.

Skutek poręczony.

Do nabycia w aptekach.

(37-134-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*

L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, Reifer, Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE Mikolasch, A. Rapaport, Blumenfeld, Beiser, Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SANOKU F. Giela; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reissner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w GRÓDKU I. Hescheles; w STRYJU K. Jarh; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski.

w TARNOWIE J. Niesiołowski, w STANISŁAWOWIE Dr. Beill

PRANIE

nie sprawia przestrachu!

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się 100 sztuk bielizny przez pół dnia czyściutko oraz pięknie.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając zaszanuje się bieliznę bez porównania dłużej, niż używając wszelkiego innego mydła.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając pierze się bieliznę tylko raz nie jak zazwyczaj trzy razy.

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając nie będzie nikt więcej prać szczotkami lub używać tak szkodliwego proszku do bielenia. (8 27-50)

patentowanego **MYDŁA MURZYŃSKIEGO**

Używając oszczędza się czasu, paliwa i siły roboczej. — **Zupełna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowion. rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.**

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.

Główny skład w Wiedniu, I., Renngasse 6.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·38 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 4·53 „ „ „ z Zwierzyńca 5·00 „ „ „ z Podgórza Pł. 5·06 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
7·07 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa 7·15 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·25 rano pociąg osob. 23 z Krakowa 8·38 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. 8 44 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·44 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) 8 59 „ „ „ mięsz. z Zwierzyńca 9·04 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. 9·10 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
10·38 przed poł. poc. osob. Nr. 3 z Krakowa 10·50 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12·00 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12·15 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2·20 po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.) 2·35 „ „ „ „ z Zwierzyńca 2 46 „ „ „ „ z Podgórza Pł. 2·52 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6·40 wieczór poc. osob. 17 z Krakowa 6 55 „ „ „ 1020 z Podgórza Pł. 7·01 „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
6·40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·50 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa 7·20 „ „ „ z Zwierzyńca 7.25 „ „ osob. z Podgórza Pł. 7·31 „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8·10 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8·23 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·48 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 5 00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu do N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·38 rano poc. osobowy do Podgórza przyst. 5·44 „ „ „ „ „ Płasz. 5·49 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 6·05 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30go września od Orłowa i Koszyc.
6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy pr. Lwów.**
7·48 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 8·05 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·21 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. 8·27 „ „ „ „ „ Płasz. 8·55 „ „ „ 18 „ Krakowa	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
10·30 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10·36 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10 53 „ „ „ „ „ Zwierzyńca 11·09 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima.**
2·13 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·04 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. 4·10 „ „ „ „ „ Płasz. 4·17 „ „ mięszany „ Zwierzyńca 4·33 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6·35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6 50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
7·17 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 7 23 „ „ „ „ „ „ Płasz. 7·40 „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·07 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. 8 59 „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. (2512-29-)

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Nauki kroju

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, żakietek, okryć, rotund itd., oraz wszelkich ubiorów dziecinnych, **wyczum z wszelką dokładnością.**

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę.

Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. (236 5-6)

L. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5, I. piętro.

Trzeci kurs sześciotygodniowy

dla kandydatów organistowskich i dyrygentów kościelnych, na wzór metody konserwatoryum dla muzyki kościelnej w Ratysbonie, urządzony zostanie w **Tarnowie** (w Galicyi) w połowie lutego b. r.

W program nauki wchodzą: Śpiew liturgiczny, chorał gregoryański, gra na organach, harmonizacya pieśni i chorału, oraz wprawianie się w dyrygowaniu starych i nowych kompozycyj kościelnych.

Przyjęci być mogą także kandydaci z Królestwa i z W. Ks. Poznańskiego.

Bliższych wiadomości udzieli kierownik kursu **Stefan Surzyński,** dyrygent chóru katedralnego w Tarnowie. (329-2-3)

Doskonały stary Rum i biały Arak

w znanej dobroci (2649 12 24)

w Magazynie Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek 28, Pałac Spiski.

Leśniczy

wszechstronnie wykształcony, 34 lat maj, 15 lat praktyki, 12 lat zarządzał samodzielnie większemi lasami, 10 lat na ostatniej posadzie, obeznany dokładnie z wszelkiemi w zakres leśnictwa i zarządu dóbr zachodzącemi czynnościami, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami poszukuje dla zmiany stosunków od 1-go kwietnia r. b. odpowiedniego stanowiska. Łaskawe oferty pod lit. **L. K. 1000** poste rest. **Poznań** (Posen I.) (363-2-3)

RESTAURACYA

Aleksandra

(HOTEL SASKI). JP. (234-1-)

Menu.

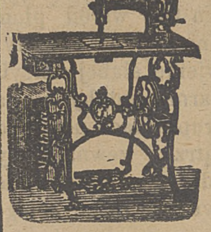
Piątek. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Bulion. Majonez z homara. Sandacz à la Normande. Jajka a la parisienne. Chaud-froid z kwiczołów. Omlet aux rognons. Rollet de porc sos piquante. Szaszłyk de mouton aux riz. Bigos à la chasseur. Filet de boeuf à la sepulade. Cielęcina aux epinards. Półgęski fumie. Kapłon aux compote. Sér. Kawa.

Kolacya za 1 złr. Majonez z pulardy. Jajka sur le plat à l'Italienne. Galantyna z kapłona. Szynka i rosbeuf na zimno, sos tartare. Rosbeuf à l'Anglaise. Gigot baranie à l'Anglaise. Kiełbaski aux raifort. Nóżki cielęce à la financiere. Rumsteak. Sér. Kawa.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (152-108-)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Odszczególniony wielkim medalem srebrnym na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

Zarząd dóbr Adama hr. Marassé w Jurkowie (p. Czchów),

sprzedaje, dopóki zapas starczy, **Szczepki morwowe** roczne po 10 ct., dwuletnie po 20 ct., trzechletnie po 30 ct., za sztukę; **Ziemniaki** wyprodukowane z nasienia sztucznie zapłodzonego „Helcia“ najwcześniejsze „Renata“ średniowczesne (oba gatunki niezrównanej delikatności w smaku i plenności), późniejsze „Białe Cudowne“, „Niebieskie Olbrzymy“ i czerwone „Łokietek“ (nie podlegające zarazie, nadzwyczaj mączyste i plenne) po 10 ct. za kgr. Przy całym wagonie **tylko** 4 ct. za kgr. oblicza się. (180-7-24)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (154-152-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

KONIAK

stary z wina własnego chowu, dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zł., 2 litry 8 zł., młody 2 litry 4 zł. 80 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, Schloss **Golitsch** bei **Gonobitz,** Steiermark. (53-11-65)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME

Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME

Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME

Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME

Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME

Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME

Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(43-15-)